czasopismo ormiańskie nr 45 zima 2020 bezpłatne

AWEDIS ԱՒԵՏԻՍ

posłaniec niosący dobrą nowinę

„Odzyskamy te ziemie, prędzej czy później”

Վաղ թե ուշ հետ ենք բերելու կորցրած հողերը

ARCACH | Wszystko wskazuje na to, że klasztor Dadiwank, mimo ustaleń porozumienia rozejmowego, nie zostanie zajęty przez Azerbejdżan. Tyle szczęścia nie będą miały inne ormiańskie świątynie, m.in. klasztor Cicernawank wraz z kościołem św. Jerzego w rejonie Kaszatagh Arcachu. 17 listopada odbyło się tam jedno z ostatnich nabożeństw. To skutki tego, że Armenia przegrała nierówny bój przeciwko turecko-azerskiej agresji. *Dokończenie na str. 6-7*

ԱՐՑԱԽ | Ըստ ամենայնի, Դադիվանքը չի անցնի Ադրբեջանին՝ չնայած կնքված պայմանագրին: Այդօրինակ հաջող բախտի չեն արժանանա մյուս հայկական տաճարները, այդ թվում Քաշաթաղի շրջանում գտնվող Ծիծեռնավանքը (4-րդ դար): Նոյեմբերի 17-ին այնտեղ կայացավ վերջին ժամերգություններից մեկը: Պատճառն այն է, որ Հայաստանը պարտվել է թուրք-ադրբեջանական ագրեսիայի դեմ անհավասար պատերազմում:

Շարունակությունը՝ էջ 4-5

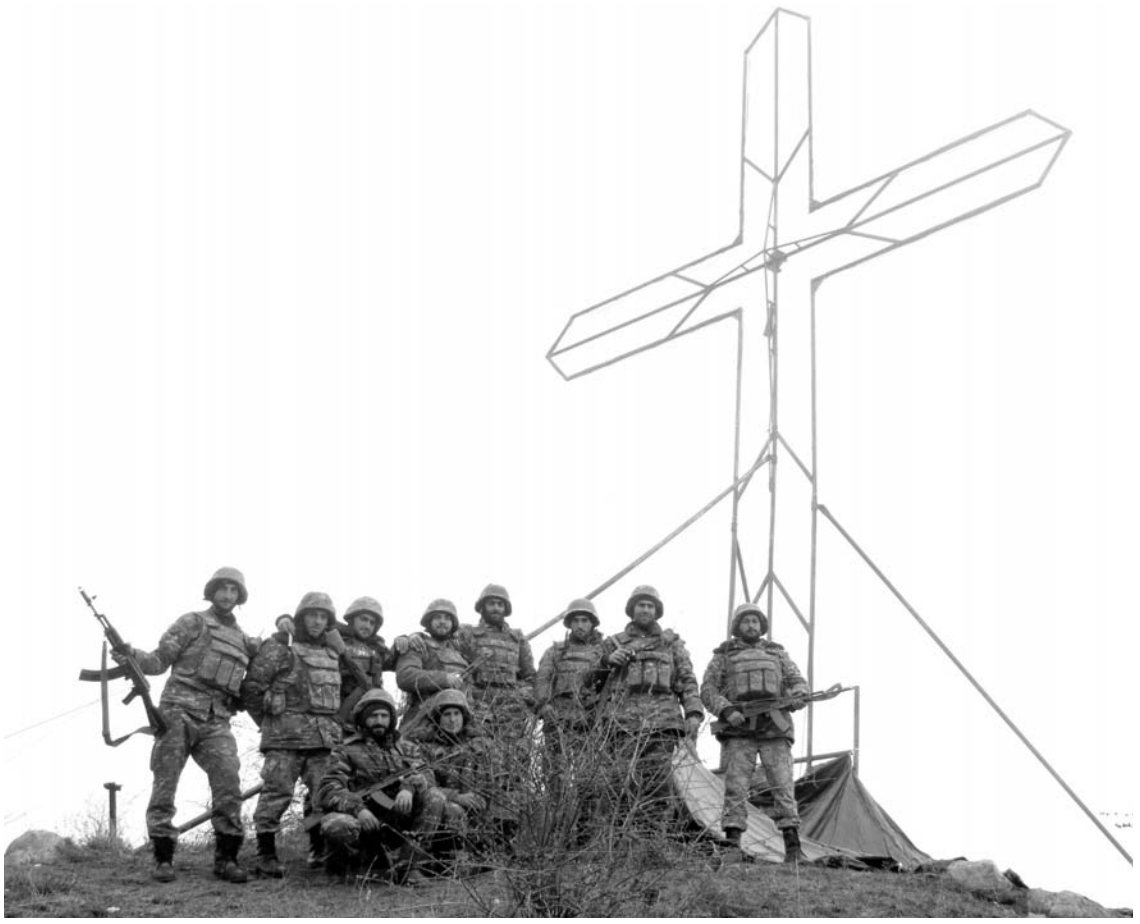

ŻOŁNIERZE Z OSTATNIEGO ORMIAŃSKIEGO POSTERUNKU POD SZUSZI, 13 LISTOPADA

ՇՈՒՇԻԻ ՄՈՏԱԿԱՅՔԻ ՎԵՐՋԻՆ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՊԱՀԱԿԱԿԵՏԻ ԶԻՆՎՈՐՆԵՐԸ, 13-Ը ՆՈՅԵՄԲԵՐԻ

Wojna w Arcachu. Ważne pytania

WYWIAD | Na pytania „Awedisu” na temat wojny w Arcachu i przyszłości regionu odpowiada Jerzy Marek Nowakowski – ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Armenii w latach 2014–2017.

Awedis. Czy można coś powiedzieć o przyczynie ataku azerskiego właśnie w 2020 roku, w dobie pandemii i kryzysu?

Jerzy Marek Nowakowski. Azerbejdżan od dawna przygotowywał się do napaści zbrojnej na Arcach. Zarówno wojna czterodniowa w 2016 r., jak starcia w regionie Tawusz latem roku bieżącego były elementem przygotowania do ataku i testowania obrony ormiańskiej. Jak się wydaje, incydent w Tawuszu miał stanowić czynnik mobilizujący społeczeństwo Azerbejdżanu do poparcia wojny. Z kolei wojna roku 2016 z użyciem dronów bojowych i skierowaniem najsilniejszego ataku na okolice południowej granicy Karabachu stanowiła test i przygotowanie do obecnej wojny. Pozornie nieznaczne straty terytorialne na południu pozwoliły na stworzenie podstawy wyjściowej do decydującego ataku wzdłuż rzeki Araks. Oczywiście wraz z rewolucją w Armenii rząd Alijewa miał nadzieję na uzyskanie części terytoriów tak zwanej strefy bezpieczeństwa drogą negocjacji. Po pierwszych spotkaniach z premierem Paszynianem zmalało napięcie na linii kontaktu i Azerowie liczyli na zwrot co najmniej 5 regionów. Z kolei brak przyzwolenia społecznego na takie rozwiązanie skłonił Paszyniana do utwardzenia stanowiska negocjacyjnego.

Jak się wydaje, wojna była nieunikniona. Prawdziwe i pełne informacje będą zapewne dostępne dla następnego pokolenia historyków. Dziś można przypuszczać, że do agresywnych działań popychały Alijewa z jednej strony władze Turcji, która zainwestowała politycznie i militarnie w sojusz z Baku, z drugiej strony słabnące poparcie społeczne dla reżimu skłaniało prezydenta Azerbejdżanu do ryzyka wojny. Moment został dobrany idealnie.

Dokończenie na str. 2

Արցախյան պատերազմ. կարևոր հարցեր:

ՀԱՐՑԱԶՐՈՒՅՑ | 2014–2017 թթ. Հայաստանում Լեհաստանի դեսպան Եժի Մարեկ Նովակովսկին պատասխանում է Արցախյան պատերազմի և տարածաշրջանի ապագայի վերաբերյալ «Ավետիսի» հարցերին:

«Ավետիս». Արդյո՞ք ինչ-որ բան կարելի է ասել հենց 2020-ին՝ համաճարակի և ճգնաժամի ժամանակ, սկսված ադրբեջանական հարձակման պատճառների մասին:

Եժի Մարեկ Նովակովսկի. Ադրբեջանը վաղուց էր պատրաստվում Արցախի վրա զինված հարձակմանը: Ինչպես 2016 թվականի քառօրյա պատերազմը, այնպես էլ այս ամառ Տավուշի մարզում բախումները այդ գրոհի նախապատրաստման և հայկական պաշտպանության փորձարկման մի մասն էին: Կարծես թե Տավուշի միջադեպը պետք է լիներ Ադրբեջանի ժողովրդին մոբիլիզացնող գործոն՝ պատերազմին աջակցելու համար: 2016 թ. պատերազմը, իր հերթին, մարտական անօդաչու թռչող սարքերի օգտագործմամբ և գրոհի ուղղությունը դեպի Ղարաբաղի հարավային սահմաններ ուղղորդելը, նախնական փորձ և նախապատրաստություն էին հանդիսանում այս պատերազմի համար:

Շարունակությունը՝ էջ 3

Od redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Wojna w Arcachu zakończyła się, przynajmniej na razie, rozejmem nazywanym przez niektórych kapitulacją ze strony Armenii. Azerbejdżan zajął dużą część Republiki Górskiego Karabachu oraz terytoria położone wokół niej, z symbolicznym miastem Szuszi. Pod kontrolą ormiańską pozostaje część Arcachu ze stolicą Stepanakertem. Ustaleń rozejmowych pilnować mają rosyjskie siły pokojowe.

Gorycz i żałoba potęgowana stratami ludzkimi jest widoczna zarówno w Armenii, po której przetaczają się kolejne fale protestów, jak i w Diasporze, która mimo wielostronnego zaangażowania finansowego i materiałowego, a nawet ludzkiego (ochotnicy), odczuła własną bezsilność i brak zdecydowanych działań lub w ogóle obojętność ze strony wspólnoty międzynarodowej. A trzeba pamiętać, że zarówno w Armenii, jak i w Arcachu, nadal szaleje pandemia.

Kto najbardziej stracił na tej wojnie, wiemy. A kto najbardziej zyskał? O analizę geopolityczną sytuacji w regionie poprosiliśmy Jerzego Marka Nowakowskiego – byłego ambasadora RP w Armenii. Natomiast relację z pierwszej ręki napisał Witold Repetowicz, korespondent, który w czasie wojny przebywał w Arcachu i dzielił się z Ormianami w Polsce najnowszymi wiadomościami oraz prostował fałszywe doniesienia w czasie wojny informacyjnej.

Wszyscy mają w pamięci też dziedzictwo ormiańskie w Arcachu, które teraz znalazło się pod azerską jurysdykcją. Biorąc pod uwagę dotychczasowe akty wandalizmu (zwłaszcza przypadek starcia z powierzchni ziemi zabytkowego ormiańskiego cmentarza w Dżulfie na terenie Nachiczewanu), wiele osób drży o to, co może się stać z ormiańskimi zabytkami w Arcachu. O opisanie problemu poprosiliśmy Konrada Siekierskiego – badacza współczesnej kultury ormiańskiej.

Redakcja

Wojna w Arcachu. Ważne pytania

Dokończenie ze str. 1

Rosja, która – jak można przypuszczać – zgodziła się na ograniczoną akcję wojskową Azerbejdżanu, była skoncentrowana na rozwiązaniu kryzysu na Białorusi, miała niezałatwiony i kosztowny konflikt z Ukrainą i wreszcie otwarte fronty na Bliskim Wschodzie i w Libii. Rosjanie zainwestowali też finansowo i politycznie w pozyskanie Turcji, a dokładniej w osłabienie związków Turcji z Zachodem. Wejście w otwarty konflikt zbrojny z Turkami nie wchodziło w grę, bo mogło przynieść całkowite załamanie polityki rosyjskiej w priorytetowych kierunkach – osłabiania spoistości Zachodu; budowania przyczółków w Syrii i Libii. A zachowanie Erdoğana wskazywało, że interwencja Rosji może spotkać się z odpowiedzią wojskową ze strony Turcji, albo w postaci ataku na Armenię, albo – co bardziej prawdopodobne – w postaci zaangażowania lotnictwa tureckiego w zablokowanie ruchu wojsk rosyjskich.

Jednocześnie Zachód był sparaliżowany: Unia Europejska epidemią COVID-19 oraz Brexitem i walką z ekonomicznymi skutkami pandemii, a Stany Zjednoczone (czyli NATO) dodatkowo wyborami prezydenckimi. Dodać należy zaostrzenie sporu Izraela i USA z Iranem, co ograniczało swobodę działania Teheranu, ale też USA. Data ataku została wybrana niemal idealnie. Nie ulega natomiast wątpliwości, że przygotowania wojskowe z udziałem sztabowców tureckich oraz polityczne (warto zwrócić w tym kontekście uwagę na dymisje niemal całej starej gwardii polityków i wojskowych związanych z Hejdarem Alijewem) w postaci pozyskania życzliwej neutralności Gruzji, ale i Rosji, trwały od dawna.

Czy nieudzielenie pomocy Ormianom przez sojusznika – Rosję, i dopiero wkroczenie Rosjan po przegranej ormiańskiej było planem Putina na przywrócenie w Armenii bardziej prorosyjskiej władzy, czy to nadinterpretacja?

Jest to zdecydowanie nadinterpretacja. Można sądzić, że pomiędzy Putinem i Paszyninanem nie ma tak zwanej chemii. Na dodatek aresztowanie Koczariana i Chaczaturowa* zostało przez Rosję odebrane jako prowokacja wymierzona bezpośrednio w Putina. Niemniej rząd Nikola Paszyniana był postrzegany w Moskwie jako generalnie udany eksperyment, bo mając silną legitymację demokratyczną, prowadził jednoznacznie prorosyjską politykę. Jak się wydaje, Rosję zaskoczyła skala sukcesów Azerbejdżanu i słabość wojskowa Armenii. Wszyscy, z Azerami włącznie, wierzyli w mit niezwyciężonej armii ormiańskiej. Tymczasem obrona Arcachu rozpadła się w kilka dni. Dla Moskwy było to zaskoczenie. Wydaje się (choć to tylko domysły), że Rosja miała nadzieję na wymuszenie w wyniku wojny wprowadzenia w życie tzw. Planu Ławrowa, którego kluczowymi elementami były: zwrot 5 regionów (bez kalbadżarskiego i laczyńskiego), zgoda na wprowadzenie sił rosyjskich do Karabachu oraz wymuszenie w kolejnym kroku na Baku zgody na referendum. Upojony sukcesami Alijew, dodatkowo zdecydowanie naciskany przez Turcję, trzy razy zrywał rozejm wynegocjowany dwukrotnie pod patronatem Putina, a raz sekretarza stanu USA Mike'a Pompeo. Paszyniana w Moskwie nie lubiano, ale nie tylko nie przeszkadzał, lecz był przedstawiany jako modelowy przykład podczas rozmów o rozwiązaniu kryzysów w Mołdawii i na Białorusi. Był dla Rosjan wygodną antytezą ukraińskiego Majdanu.

Czy rzeczywiście największym zwycięzcą w tej wojnie jest Rosja Władimira Putina?

Rosja osiągnęła sukces dyplomatyczny na miarę własnej słabości. Nie dopuściła do całkowitej kompromitacji, jaką byłoby zdobycie Stepanakertu przez Azerów, i zdołała wprowadzić swoje wojska, w istocie całkowicie uzależniając Armenię od siebie. Natomiast zwycięzcą tej wojny jest przede wszystkim Turcja. Nigdy w historii Turcy nie byli dopuszczeni do współdecydowania o losach Południowego Kaukazu. Tym razem otrzymali zgodę Rosji na rozmieszczenie wojsk w Azerbejdżanie, prawo do współdecydowania o losach konfliktu i na dodatek bezpośrednie połączenie przez Nachiczewan, drogę i linię kolejową wzdłuż południowej granicy Armenii do Baku i dalej do Azji Środkowej. Co więcej, Turcy udowodnili, że zarówno sprzętowo, jak i taktycznie górują nad rosyjską doktryną wojenną. Po wojnie wzrosły też wpływy tureckie w Gruzji i na Ukrainie. Wbrew triumfalistycznym zachowaniom prezydenta Alijewa, bardzo ograniczony jest sukces Azerbejdżanu. Odzyskał wprawdzie terytoria łącznie z miastem – symbolem: Szuszi. Ale ceną za to jest rezygnacja z suwerenności na rzecz Turcji i Rosji. Można powiedzieć, że w wyniku wojny zarówno Armenia, jak i Azerbejdżan, dotychczas podmiotowe, stały się przedmiotem polityki.

Jak może wyglądać przyszłość regionu i relacji ormiańsko-azerbejdżańskich, czy wojna zamrozi relacje na kolejne lata, czy raczej wkroczenie Rosjan daje pole do większego otwarcia między tymi krajami i pokoju w przyszłości?

Konflikt o Górski Karabach nigdy nie był konfliktem zamrożonym. Była to przez ponad 20 lat wojna o niskiej intensywności. Po 1 grudnia (przekazanie regionu berdzorskiego Azerbejdżanowi) zmienia się w konflikt zamrożony. Tyle, że odmrożenie bądź uregulowanie konfliktu będzie teraz efektem negocjacji rosyjsko-tureckich, a nie woli Ormian czy Azerów. Bardzo wiele zależy teraz od innych aktorów sceny międzynarodowej: Europy, USA, Chin i Iranu. Jeżeli skierują swoje zainteresowanie w stronę Południowego Kaukazu, powstanie szansa na odzyskanie częściowej choćby podmiotowości przez Armenię i Azerbejdżan. Wojna raczej oddaliła szansę na pokojowe współistnienie pomiędzy Ormianami, Turkami i Azerami. Przy założeniu – obawiam się, że nadmiernie optymistycznym – mądrej i umiarkowanej polityki wszystkich aktorów konfliktu, musi upłynąć przynajmniej jedno pokolenie, aby rany się zabliźniły. A jest zbyt wielu graczy zainteresowanych tym, by te rany posypywać solą.

* Robert Koczarian – były premier i prezydent Armenii i Republiki Górskiego Karabachu. Jurij Chaczaturow – były sekretarz generalny Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym (sojuszu wojskowego skupionego wokół Federacji Rosyjskiej) i były szef sztabu Sił Zbrojnych Armenii. Obaj politycy po dojściu do władzy Nikola Paszyniana w 2018 r. zostali aresztowani pod zarzutem krwawego stłumienia protestów po wyborach prezydenckich w 2008 r. (przyp. redakcji)

Jerzy Marek Nowakowski – ur. 1959, historyk, publicysta, dyplomata. Kierował m.in. Ośrodkiem Studiów Międzynarodowych Senatu RP, Fundacją Pomoc Polakom na Wschodzie i Centrum Wschodnim Polish Open University. W latach 1997–2001 podsekretarz stanu, główny doradca premiera ds. międzynarodowych. W latach 2010–2014 był ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej na Łotwie, a w latach 2014–2017 – w Armenii. Autor wielu publikacji z zakresu polityki międzynarodowej i polskiej polityki zagranicznej.

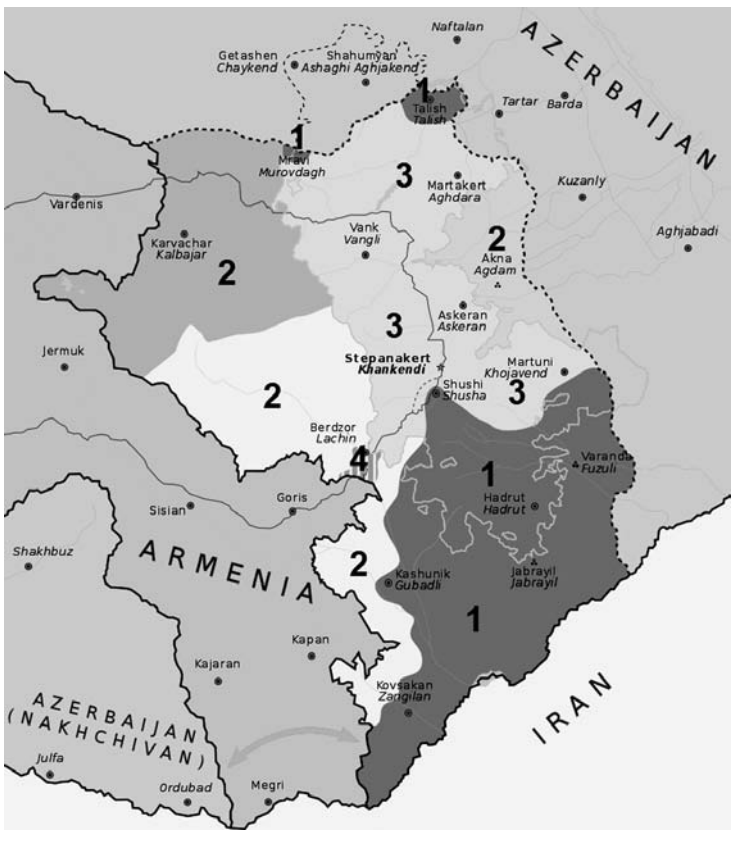

REZULTAT ROZEJMU Z 10 LISTOPADA: 1 – OBSZARY ZAJĘTE PRZEZ AZERBEJDŻAN PODCZAS WOJNY, ZOSTAJĄ POD JEGO JURYSDYKCJĄ; 2 – OBSZARY, KTÓRE ORMIANIE MUSIELI EWAKUOWAĆ DO POCZĄTKU GRUDNIA; 3 – CZĘŚĆ GÓRSKIEGO KARABACHU POZOSTAJĄCA POD ORMIAŃSKĄ KONTROLĄ; 4 – TZW. KORYTARZ ŁĄCZĄCY ARMENIĘ Z GÓRSKIM KARABACHEM, POD KONTROLĄ ROSYJSKICH SIŁ POKOJOWYCH. FOT. WIKIMEDIA COMMONS, OPRAC. AWEDIS

ՆՈՅԵՄԲԵՐԻ 10-Ի ՀԱՄԱՁԱՅՆԱԳՐԻ ՀԵՏԱՆՔՆԵՐԸ. 1 - ԱԴՐԲԵՋԱՆԻ ԿՈՂՄԻՑ ՕԿՈՒՊԱՑՎԱԾ ՏԱՐԱԾՔՆԵՐԸ, ՈՐՈՆՔ ՄՆՈՒՄ ԵՆ ՆՐԱ ԻՐԱՎԱՍՈՒԹՅԱՆ ՏԱԿ, 2 - ՏԱՐԱԾՔՆԵՐ, ՈՐՈՆՔ ՀԱՅԵՐԸ ՍՏԻՊՎԱԾ ԷԻՆ ԼՔԵԼ ՄԻՆՉև ԴԵԿՏԵՄԲԵՐԻ ՍԿԻԶԲԸ, 3 – ԱՐՑԱԽԻ ՏԱՐԱԾՔԻ ՄԻ ՄԱՍԸ, ՈՐԸ ՄՆՈՒՄ Է ՀԱՅԵՐԻ ՎԵՐԱՀՍԿՈՂՈՒԹՅԱՆ ՏԱԿ, 4 - ՀԱՅԱՍՏԱՆԸ ԱՐՑԱԽԻՆ ԿԱՊՈՂ ԼԱՉԻՆԻ ՄԻՋԱՆՑՔԸ, ՈՐՆ ԱՆՑՆՈՒՄ Է ՌՈՒՍԱՍՏԱՆԻ ԽԱՂԱՂԱՊԱՀ ՈՒԺԵՐԻ ՎԵՐԱՀՍԿՈՂՈՒԹՅԱՆ ՆԵՐՔՈ: ԼՈՒՍ.՝ ՎԻՔԻՄԵԴԻԱՅԻ, ԽՄԲ.՝ ԱՎԵՏԻՍԻ

Արցախյան պատերազմ. կարևոր հարցեր:

Շարունակություն 1-ին Էջի

Հարավում թվացյալ աննշան տարածքային կորուստները թույլ տվեցին Արաքս գետի երկայնքով վճռական հարձակման սկզբնակետ ձևավորել: Իհարկե, Հայաստանում տեղի ունեցած հեղափոխության հետ Ալիևի կառավարությունը հույս ուներ բանակցությունների միջոցով ձեռք բերել, այսպես կոչված, անվտանգության գոտու տարածքի որոշ մասը: Վարչապետ Փաշինյանի հետ առաջին հանդիպումներից հետո շփման գծում լարվածությունը թուլացավ,
և ադրբեջանցիները հույսը դնում էին առնվազն 5 շրջանների վերադարձի վրա: Իր հերթին, նման լուծման հանրային համաձայնության բացակայությունը դրդեց Փաշինյանին խստացնել իր բանակցային դիրքը:

Թվում է, թե պատերազմն անխուսափելի էր: Ճշմարիտ և ամբողջական տեղեկատվությունը, հավանաբար, հասանելի կլինի պատմաբանների հաջորդ սերնդին: Այսօր կարելի է ենթադրել, որ Ալիևին ագրեսիվ գործողությունների են մղել մի կողմից Թուրքիայի իշխանությունները, որոնք քաղաքական և ռազմական ներդրումներ են կատարել Բաքվի հետ դաշինքում, իսկ մյուս կողմից ռեժիմի հանդեպ հասարակության աջակցության թուլացումը Ադրբեջանի նախագահին դրդեց դիմել պատերազմի ռիսկին: Պահը կատարյալ էր ընտրված: Ռուսաստանը, որը, կարելի է ենթադրել, համաձայն էր Ադրբեջանի սահմանափակ ռազմական գործողությանը, կենտրոնացած էր Բելառուսում ստեղծված ճգնաժամի լուծման վրա, ուներ անավարտ և ծախսատար հակամարտություն Ուկրաինայի հետ և վերջապես թեժ ճակատներ Մերձավոր Արևելքում և Լիբիայում: Ռուսները ֆինանսական միջոցներ և քաղաքական ջանքեր էին գործադրել Թուրքիային իրենց կողմը գրավելու, մասնավորապես, Արևմուտքի հետ Թուրքիայի կապերը թուլացնելու համար: Բացառված էր թուրքերի հետ բաց զինված հակամարտության մեջ մտնելը, քանի որ դա կարող էր հանգեցնել ռուսական քաղաքականության լիակատար փլուզմանը առաջնահերթ ուղղություններով, որոնք են՝ Արևմուտքի միասնականության թուլացում, Սիրիայում և Լիբիայում իր ազդեցության մեծացում: Իսկ Էրդողանի վարքը ցույց էր տալիս, որ Ռուսաստանի միջամտությունը կարող է բախվել Թուրքիայի ռազմական արձագանքին՝ կամ Հայաստանի դեմ հարձակման տեսքով, կամ էլ, ամենայն հավանականությամբ, ռուսական զորքերի տեղաշարժը արգելափակելու համար թուրքական ավիացիայի կիրառման տեսքով:
Միևնույն ժամանակ, Արեւմուտքը կաթվածահար էր. Եվրամիությունում ընթանում էր պայքար «COVID-19» համաճարակի, «Brexit»-ի և համաճարակի տնտեսական հետևանքների դեմ, իսկ Միացյալ Նահանգներում (այսինքն՝ ՆԱՏՕ) նաև նախագահական ընտրություններ էին: Պետք է ավելացնել Իրանի հետ Իսրայելի և ԱՄՆ-ի հակասության սրացումը, ինչը սահմանափակում էր Թեհրանի, բայց նաև ԱՄՆ-ի գործողությունների ազատությունը: Գրոհի օրը գրեթե կատարյալ էր ընտրված: Կասկած չկա, որ թուրքական շտաբի սպաների մասնակցությամբ ռազմական և քաղաքական տևական նախապատրաստությունները (այս համատեքստում արժե ուշադրություն դարձնել Հեյդար Ալիևի հետ կապված գրեթե ամբողջ քաղաքական և ռազմական հին գվարդիստների հրաժարականներին) նպատակ ունեին Վրաստանից, ինչպես նաև Ռուսաստանից բարենպաստ չեզոքություն ստանալու:

Արդյոք դաշնակից Ռուսաստանի կողմից հայերին օգնություն չցուցաբերելը, և միայն հայերի պարտությունից հետո ռուսների ռազմական միջամտությունը, Հայաստանում ավելի ռուսամետ իշխանություն վերականգնելու Պուտինի պլանն էր, թե՞ դա չափազանցեցված մեկնաբանություն է:

Սա, անկասկած, չափազանցեցված մեկնաբանություն է: Կարելի է ենթադրել, որ Պուտինի ու Փաշինյանի միջև գոյություն չունի որևէ կապող բան: Բացի այդ, Քոչարյանի և Խաչատուրովի* ձերբակալությունը Ռուսաստանն ընկալեց որպես սադրանք, որն ուղղակիորեն Պուտինին էր ուղղված: Այնուամենայնիվ, Նիկոլ Փաշինյանի կառավարությունը Մոսկվայում ընկալվում է՝ որպես, ընդհանուր առմամբ, հաջող փորձ, քանի որ վերջինս վարում էր միանշանակ ռուսամետ քաղաքականություն՝ ուժեղ ժողովրդավարական լեգիտիմությամբ: Ռուսաստանին կարծես թե անակնկալի բերեցին Ադրբեջանի հաջողությունների մասշտաբները և Հայաստանի ռազմական թուլությունը: Բոլորը, այդ թվում ադրբեջանցիները, հավատում էին հայկական անպարտելի բանակի լեգենդին: Մինչդեռ, մի քանի օրում Արցախի պաշտպանությունը փլուզվեց: Մոսկվայի համար դա անակնկալ էր: Թվում է (չնայած դրանք միայն ենթադրություններ են), թե Ռուսաստանը հույս ուներ պատերազմի արդյունքում կյանքի կոչել այսպես կոչված Լավրովյան պլանը, որի հիմնական կետերն էին՝ 5 շրջանների վերադարձ (բացառությամբ Քելբաջարի և Լաչինի), իսկ հաջորդ քայլում պիտի Բաքվին պարտադրվեր համաձայնվել Արցախում հանրաքվեի անցկացմանը: Հաջողություններից արբած Ալիևը, նաև Թուրքիայի կողմից ճնշման գործադրումից հետո, երեք անգամ խախտեց զինադադարը, որոնք ձեռք էին բերվել երկու անգամ Պուտինի շնորհիվ և մեկ անգամ էլ ԱՄՆ պետքարտուղար Մայք Պոմպեոյի շնորհիվ: Մոսկվայում Փաշինյանին չեն սիրում, սակայն նա ոչ միայն ռուսներին չի խանգարում, այլև որպես օրինակ է ներկայացվում Մոլդովայում և Բելառուսում ճգնաժամերը լուծելու խոսակցությունների ընթացքում: Ռուսների համար նա ուկրաինական Մայդանի հակադրությունն է:

Արդյոք այս պատերազմում ամենամեծ հաղթողը Վլադիմիր Պուտինի Ռուսաստանն է:

Ռուսաստանը դիվանագիտական հաջողությունների է հասել իր իսկ թուլության չափով: Ռուսաստանի ամբողջական խայտառակություն տեղի չունեցավ, որը կլիներ ադրբեջանցիների կողմից Ստեփանակերտը գրավումից հետո: Ռուսները կարողացան իրենց զորքերը մտցնել Արցախ՝ փաստորեն Հայաստանին լիովին կախվածության մեջ դնելով իրենից: Սակայն, այս պատերազմում առաջին հերթին հաղթող է Թուրքիան: Պատմության մեջ երբեք թուրքերին թույլ չի տրվել մասնակցել Հարավային Կովկասի ճակատագրի կերտմանը: Այս անգամ նրանք ստացան Ռուսաստանի համաձայնությունը՝ տեղակայելու Ադրբեջանում զորքեր, հակամարտության ճակատագիրը համորոշելու իրավունք և, բացի այդ, Նախիջևանով և Հայաստանի հարավային սահմանով (ճանապարհ և երկաթուղի) ուղիղ միացում դեպի Բաքու և Կենտրոնական Ասիա: Ավելին, թուրքերը ապացուցեցին, որ ինչպես տեխնիկական, այնպես էլ մարտավարական առումով գերազանցում են ռուսական ռազմական դոկտրինային: Պատերազմից հետո մեծացավ նաև Թուրքիայի ազդեցությունը Վրաստանում և Ուկրաինայում: Չնայած նախագահ Ալիևի հաղթական պահվածքին՝ Ադրբեջանի հաջողությունները շատ սահմանափակ են: Իհարկե, նա վերադարձրեց տարածքներ, ներառյալ իրենց խորհրդանիշ հռչակած Շուշին: Բայց դրա գինը Թուրքիային և Ռուսաստանին ինքնիշխանության զիջումն էր: Կարելի է ասել, որ պատերազմի արդյունքում և՛ Հայաստանը, և՛ Ադրբեջանը, մինչ այս սուբյեկտային, դարձան քաղաքականության զոհ:

Ինչպիսին կարող են լինել հայ-ադրբեջանական հարաբերությունները և տարածաշրջանի ապագան: Պատերազմը կսառեցնի՞ այդ հարաբերությունները հետագա տարիների ընթացքում, թե՞ ռուսների մուտքը դաշտ է ստեղծում ապագայում այս երկրների միջև ավելի բաց հարաբերություններ և խաղաղություն հաստատելու համար:

ԵԺԻ ՄԱՐԵԿ ՆՈՎԱԿՈՎՍԿԻ: ԼՈՒՍ.՝ ՎԻՔԻՊԵԴԻԱ
JERZY MAREK NOWAKOWSKI. FOT. WIKIMEDIA COMMONS

Լեռնային Ղարաբաղի հակամարտությունը երբեք չի եղել սառեցված հակամարտություն: Ավելի քան 20 տարի դա ցածր ինտենսիվության պատերազմ էր: Դեկտեմբերի 1-ից հետո (Բերձորի շրջանի հանձնումը Ադրբեջանին) այն վերածվեց սառեցված հակամարտության: Պարզապես հակամարտության ապասառեցումը կամ կարգավորումը այժմ կդառնա ռուս-թուրքական բանակցությունների արդյունք, այլ ոչ թե կախված կլինի հայերի կամ ադրբեջանցիների կամքից: Այժմ շատ բան կախված է միջազգային ասպարեզում այլ դերակատարներից՝ Եվրոպայից, ԱՄՆ-ից, Չինաստանից և Իրանից: Եթե նրանք իրենց հետաքրքրությունները ուղղեն դեպի Հարավային Կովկաս, ապա Հայաստանի և Ադրբեջանի համար հնարավորություն կլինի գոնե մասնակի վերականգնել սուբյեկտայինությունը: Պատերազմը բավականին հետաձգեց հայերի, թուրքերի և ադրբեջանցիների խաղաղ գոյակցության հնարավորությունը: Ենթադրելով, վախենամ, թե չափազանց լավատեսորեն, հակամարտության բոլոր դերակատարների խելացի և չափավոր քաղաքականություն վարելու դեպքում, վերքերը բուժելու համար պահանջվի առնվազն մեկ սերունդ: Սակայն չափազանց շատ խաղացողներ կան, որոնք հետաքրքրված են այդ վերքերի վրա աղ ցանել:

*Ռոբերտ Քոչարյան՝ Հայաստանի Հանրապետության և Լեռնային Ղարաբաղի Հանրապետության նախկին վարչապետ և նախագահ: Յուրի Խաչատուրով՝ ՀԱՊԿ (ռազմական դաշինք, որը կենտրոնացած է Ռուսաստանի Դաշնություն շուրջ) նախկին գլխավոր քարտուղար և Հայաստանի Զինված ուժերի շտաբի նախկին պետ: 2018 թ. Նիկոլ Փաշինյանի իշխանության գալուց հետո, երկու քաղաքական գործիչներն էլ ձերբակալվեցին 2008 թ. նախագահական ընտրություններից հետո բողոքի ցույցերը արյունահեղությամբ ճնշելու մեղադրանքով: (խմբ. նշում)

Եժի Մարեկ Նովակովսկի՝ ծնվ. 1959 թ., պատմաբան, լրագրող, դիվանագետ: Ղեկավարել է Լեհաստանի Հանրապետության Սենատի միջազգային հետազոտությունների կենտրոնը, «Օգնություն լեհերին արևելքում» հիմնադրամը և Լեհական բաց համալսարանի Արևելյան կենտրոնը: 1997–2001 թթ. եղել է պետնախարարի տեղակալ, միջազգային հարցերով վարչապետի գլխավոր խորհրդական: 2010–2014 թթ. եղել է Լեհաստանի Հանրապետության դեսպանը Լատվիայում, իսկ 2014–2017 թթ.՝ ԼՀ դեսպանը Հայաստանում: Միջազգային քաղաքականության և Լեհաստանի արտաքին քաղաքականության ոլորտում բազմաթիվ հրապարակումների հեղինակ է:

Վաղ թե ուշ հետ ենք բերելու

Շարունակություն 1-ին էջի

«Չենք հեռանա, քանի դեռ նրան չենք գտել, նա քրոջս որդին է, միասին ենք եկել կռվելու այս պատերազմում, և ես առանց նրա չեմ վերադառնա»,- ասում է Կարենը, որն Արցախ է եկել Լեհաստանի քաղաքներից մեկից: Նրան հանդիպեցի Ստեփանակերտի «Արմենիա» հյուրանոցի ռեստորանում, որտեղ զինադադարի կնքումից շատ օրեր անց մի քանի տասնյակ զինվորներ սպասում էին վիրավորների կամ զոհվածների որոնումները սկսելու հնարավորությանը: Նոյեմբերի 12-ին՝ Հայաստանի, Ադրբեջանի և Ռուսաստանի ղեկավարների կողմից մարտերը դադարեցնելու մասին համաձայնագրի ստորագումից երեք օր անց, «Արմենիա» հյուրանոցի դիմաց հանդիպեցի մեկ այլ հայի, ով Ուկրաինայից էր եկել: «Նա ինձ համար որդու նման էր, ես նրան վաղ տարիքից էի ճանաչում, ինչպե՞ս ես նայեմ նրա ծնողների աչքերին, եթե միայնակ վերադառնամ, առանց գոնե նրա մարմնի»,- բացատրում էր ինձ՝ արցունքն աչքերին: Հեռախոսի վրա ցույց էր տալիս գեոլոկացիան, որտեղ վերջին անգամ կապ է հաստատել. «Համաձայնագրի ստորագրումից մի քանի ժամ առաջ դեռ ողջ էր», - ասում է: Բայց վիրավորներին ու զոհվածներին որոնելու համաձայնություն չկար, քանի որ ադրբեջանցիները շարունակում էին կրակել:

Հաջորդ օրը ճանապարհով ուղղորդվեցինք դեպի Շուշի: Քաղաքից 9 կմ հեռավորության վրա գտնվող բենզալցակայանի մոտ ռուս խաղաղապահները կառուցում էին իրենց առաջին պահակակետը: Ռուս զինվորականների հիմնական շարասյունը, սակայն, դեռ չէր հայտնվել: Ռուսները թույլ տվեցին առաջ շարժվել: Անցնելով մոտ մեկ կիլոմետր՝ տեսանք հայկական նախավերջին պահակակետը: Ճամփեզրին կային նաև ադրբեջանցի զինվորների բազմաթիվ դիակներ, ովքեր նոյեմբերի 9-ին Շուշին վերցնելուց հետո փորձել էին հարձակվել Ստեփանակերտի վրա: Ոչնչացվել էին համարյա ամբողջությամբ: Նոյեմբերի 10-ին իրենց զինվորներին փնտրող հայերը հայտնաբերել էին երկու վիրավոր ադրբեջանցի զինվորի: Գերիների վերքերը վիրակապել և ուղարկել էին հիվանդանոց: Չէին կարող յուրայիններին փնտրել, քանի որ ադրբեջանցիները դեռ կրակում էին:

«Ո՞ւր է Կարմիր խաչը, սպասում ենք այստեղ քանի օր է, իսկ նրանք չկան: Ինչո՞ւ ադրբեջանցիները չեն գալիս իրենց զոհվածների հետևից, իսկ մեզ չեն թողնում գնանք մերոնց փնտրելու: Մենք նրանց ուղղությամբ չենք կրակելու»,- բղավում էր այնտեղ հանդիպած հայերից մեկը: Շարժվեցինք առաջ: Չնայած նրան, որ ադրբեջանական դիվերսիոն խմբերից մեկը փորձել էր հարձակվել Ստեփանակերտի վրա, գտնվելով Շուշիից ավելի քան 7 կմ հեռավորության վրա, հայերը պահում էին բարձրունքի վրայի իրենց այն դիրքը, որտեղ հսկայական երկաթյա խաչ է տեղադրված: Այստեղից կարելի է տեսնել Շուշիի Սուրբ Ղազանչեցոց եկեղեցին, որն այսօր արդեն գտնվում է ադրբեջանցիների ձեռքում: Երբ ելնում էինք բարձունքը, լսվեցին ավտոմատի կրակոցներ: «Երեկ երեք անգամ հրետանային կրակ են վարել մեր ուղղությամբ, իսկ այսօր՝ մոտ երեք-չորս անգամ ավտոմատից»,- ասաց դիրքի հրամանատարը: Քիչ անց ականանետի երկու որոտ լսվեց: «Ինքներդ եք տեսնում, թե ինչ են անում, պատմեք աշխարհին, թե ինչպես են մեզ հրահրում,- ասաց հայ հրամանատարը՝ ցույց տալով հարևան բլրի վրա գտնվող շենքը,-

ՇՈՒՇԻԻ ՄՈՏԱԿԱՅՔԻ ԲԱՐՁՈՒՆՔԻ ՀԱՅԿԱԿԱՆ ՊԱՀԱԿԱԿԵՏԻ ԶԻՆՎՈՐՆԵՐԸ, 12-Ը ՆՈՅԵՄԲԵՐԻ

POSTERUNEK ORMIAŃSKI NA WZGÓRZACH POD SZUSZI, 12 LISTOPADA

այնտեղից են կրակում»:

Նոյեմբերի 13-ի երեկոյան գեներալ Ռուստամ Մուրադովը հասավ Ստեփանակերտ՝ ռուս խաղաղապահների հիմնական ուժերի ու Կարմիր խաչի հետ միասին: Տեղի ունեցավ զոհվածների մարմինների առաջին փոխանակումը: Հայերը ստացան հարյուրից ավելի իրենց զոհերին: Այնուամենայնիվ, դա կորածների մի փոքր մասն էր կազմում, և ոչ ոք չէր կասկածում, որ տասնյակ վիրավոր հայ զինվորներ դեռ կենդանի էին հրադադարի կնքման պահին: Նրանք դանդաղորեն արնաքամ էին լինում կամ սառչում էին, իսկ մարդիկ, ովքեր փորձում էին փնտրել նրանց, անօգնական էին: Ամեն անցնող օրի հետ կորում էր նաև հույսը:

Արցախյան պատերազմը սկսվել է սեպտեմբերի 27-ին՝ ադրբեջանական ուժերի հարձակմամբ՝ 1994 թվականի զինադադարով հաստատված սահմանազատման գծի ողջ երկայնքով: Նախորդ պատերազմում՝ 90-ականներին, հայերը ջախջախել էին ադրբեջանական ուժերին և կարող էին հասնել նույնիսկ Բաքու, բայց ռուսները կանգնեցրին նրանց և համոզեցին ընդունել հրադադարը: Քսանվեց տարի անց Ադրբեջանը որոշեց ցուցադրել իր ռազմական առավելությունը, որը ձեռք է բերել նավթի և գազի վաճառքից ստացված եկամուտների շնորհիվ: Բացի այդ, Ադրբեջանը կարող էր հույսը դնել Թուրքիայի կողմից ռազմական անմիջական աջակցության վրա, որն այդ նպատակով Սիրիայից հավաքագրված ջիհադիստներ էր ուղարկում Ադրբեջան, ինչպես նաև տրամադրում էր ռազմական խորհրդականներ և տեխնիկա, ներառյալ «Բայրակթար» անօդաչու թռչող սարքեր: Հենց թուրքական և իսրայելական անօդաչու թռչող սարքերն առանցքային դեր խաղացին այս պատերազմում՝ օգտագործվելով ինչպես ռազմական, այնպես էլ քաղաքացիական օբյեկտների ուղղությամբ: Հայկական հակաօդային պաշտպանությունը պատրաստ չէր նման բախման, բայց Ադրբեջանի հաջողությունները չափավոր էին մինչև հոկտեմբերի վերջ: Ագրեսորի կողմից գրավված միակ կարևոր քաղաքը Հադրութն էր: Բացի այդ, ադրբեջանցիները գրավել էին չբնակեցված, հիմնականում ցածրադիր տարածքներ, այսպես կոչված բուֆերային գոտին, այսինքն՝ հողեր, որոնք մինչև 1991 թվականը չէին պատկանում Լեռնային Ղարաբաղի Ինքնավար Մարզին և վերահսկվում էին հայերի կողմից՝ փաստացի Արցախի պաշտպանության համար իրենց ռազմավարական նշանակության պատճառով: Նոյեմբերի սկզբին միայն գրանցվեց առաջընթաց: Ադրբեջանական դիվերսիոն խմբերը սկսեցին գրոհել, այսպես կոչված, «կյանքի ճանապարհը», որը Ստեփանակերտը Հայաստանին է կապում Լաչինի և Շուշիի միջով:

Հայ զինվորներից շատերը, ում հետ խոսել եմ զինադադարի կնքումից մի քանի օր անց, չէին կարողանում հասկանալ, թե ինչպես են նոյեմբերի 3-ի լույս 4-ի գիշերը ադրբեջանցիները մոտեցել Շուշիի դարպասը համարվող Քարինտակ գյուղին: «Մի քանի հարյուր մարդուց բաղկացած ստորաբաժանումը առաջ եկավ կիլոմետրեր և ոչ ոք նրանց ուղղությամբ չկրակեց»,- պնդում էր զրուցակիցներիցս մեկը: Բջջային հեռախոսով նա ցույց տվեց մի ժպտացող ծերունու՝ շրջապատված մի քանի զինվորներով, որոնք ճոխ սեղանի շուրջ էին հավաքված: «Սա իմ հայրն է, նա ինձ այս նկարն ուղարկել է նոյեմբերի 1-ին, երեք օր անց նա արդեն չկար: Գիշերը ադրբեջանցի դիպուկահարը սպանել է նրան»,- պատմում էր նա: Նա մեկն էր նրանցից, ովքեր սպասում էին ադրբեջանցիների կողմից գրավածտարածքներից իրենց հարազատների մարմինները վերցնելու հնարավորությանը: «Ես աշխատում էի Շուշիում որպես ոստիկան, քրեական գործերի քննիչ, և երբ նրանք հարձակվեցին, ես քաղաքից մի քանի կիլոմետր հեռավորության վրա էի»,- բացատրեց նա:

Նոյեմբերի 5-ին Քարինտակն ընկավ, և սկսվեց Շուշիի համար ճակատամարտը: Ստեփանակերտում գրեթե անընդհատ լսվում էին հրետանու որոտը և հրթիռների, Սմերչի ու Գրադի պայթյունները: Երկու օր անց, ժամը 14-ի սահմաններում, հանկարծ սկսվեց տարհանումը: Ստեփանակերտն արդեն վտանգված էր: Հազարավորմեքենաներշարժվեցինդեպիհյուսիս՝ լեռներով դեպի Գանձասար և արդեն հայկական կողմում գտնվող Վարդենիս քաղաքները: Թե որքան հանկարծակի էր այս որոշումը, երևում էր նաև այն գյուղերի բնակիչների անակնկալից, որոնց միջոցով դանդաղ շարժվում էր Արցախի մայրաքաղաքից գնացողների շարասյունը: «Ինչ է կատարվում»,- այս հարցը հաճախ էր լսվում ճանապարհին:

Արցախի բնակիչների ճնշող մեծամասնությունը գրեթե մինչև վերջ հավատում էր, որ պատերազմը կավարտվի հայերի հաղթանակով: Նոյեմբերի 5-ին այցելեցի մանկապարտեզի նկուղում գտնվող թաքստոց: Ներսում մի քանի տասնյակ մարդ կար, հիմնականում տարեց կանայք: «Շատ վատ է ...»,- սկսեց այնտեղ գտնվող Ստեփանակերտի բնակիչներից մեկը, երբ հարցրեցի տրամադրությունների մասին: «Ոչ-ոչ, տրամադրությունը լավ է, մենք սպասում ենք, մեր զինվորների վերադարձին, և, իհարկե, մենք հաղթելու ենք»,- նրա խոսքն ընդհատեց հարևանը: Քիչ անց նկուղում հայտնվեց Երևանից ժամանած երաժիշտ Հակոբ Խալաթյանը, ով Ստեփանակերտ էր եկել հայկական ժողովրդական երգերի կատարմամբ ուրախացնելու ադրբեջանցիների կողմից հարձակման ենթարկված ստեփանակերտցիներին: Երգերից մեկի ժամանակ, ունկնդրելով տխուր, բայց գեղեցիկ մեղեդին, կանայք սկսեցին լաց լինել: Այնուհետև երաժշտությունը փոխվեց ավելի ուրախի, և նրա կողքին նստած առույգ ծերունին սկսեց երգել ժողովրդական աշխույժ երգ: Ապա Խալաթյանը նստեց անկողնային ծանր հիվանդ ծեր կնոջ կողքին, որը երաժշտությունը լսելիս

կորցրած հողերը

ԱՐԿԻ ՊԱՅԹՅՈՒՆԻՑ ԱՎԵՐՎԱԾ ՏՈՒՆ ՍՏԵՓԱՆԱԿԵՐՏՈՒՄ
DOM W STEPANAKERCIE ZNISZCZONY POCISKIEM

չէր թաքցնում իր հույզերը: «Չորս տարի ապրել եմ Ստեփանակերտում, բայց երբ պատերազմը սկսվեց, ես Երևանում էի, երաժշտություն էի դասավանդում մի քանի ԲՈՒՀ-երում: Անմիջապես վերադարձա, քանի որ մեր ազգը սիրում է երաժշտություն, ուստի ուզում էի այդ ծանր օրերին մի քիչ ուրախացնել նրանց»,- համերգից հետո ասաց ինձ համեստությամբ: Դրսում՝ խավարում խորասուզված Ստեփանակերտի վրա, նորից հնչեցին արկերի ձայները:

«Որդիս ինձ զանգեց իր դիրքից, ուզում էի, որ նա նույնպես մի փոքր լիցքաթափվի լսելով մեր այս գեղեցիկ երաժշտությունը»,- ասաց ինձ ապաստարանում գտնվող մեկ այլ կին, ով համերգի ժամանակ իր հեռախոսով մոտեցել էր երաժշտին: «Ես կցանկանայի ինչ-որ բան ասել նրանց, ովքեր մեզ վրա հարձակվում են. հարգելի ադրբեջանցիներ, ձեր նախագահը ձեզ վաճառեց թուրքերին, դուք շուտով կհամոզվեք դրանում, իսկ հաղթանակը, միևնույն է, մերն է լինելու, 90-ականներին այդքան արյան գնով ազատագրված այդ հողերը վաղ թե ուշ մենք հետ ենք վերցնելու»,- շեշտեց նա:

«Սա պատերազմ չէ, սա ցեղասպանություն է»,- այս խոսքերը նույնպես շատ հաճախ էի լսում: «Այս պատերազմը ամբողջովին տարբերվում է նախորդից, 90-ականներին «կալաշնիկովը» բավական էր կռվելու համար, իսկ այժմ հայտնվել են այդ անօդաչու թռչող սարքերը»,– Մարտակերտում ինձ ասաց Վլադիմիրը՝ Ադրբեջանի հետ նախորդ երկու պատերազմների վետերանը, այսինքն՝ 90-ականների պատերազմի և, այսպես կոչված, քառօրյա պատերազմի, որը տեղի ունեցավ 2016 թվականին: Նա երկար տարիներ ընտանիքի հետ բնակվում է Մոսկվայում, բայց ծնվել ու մեծացել է Մարտակերտում: «Ես այստեղ էի սեպտեմբերի 30-ին, կասկած չկար, որ ստիպված էի նորից զենք վերցնել»,- ավելացրեց նա: Երբ ես հարցրեցի իր ընտանիքի արձագանքի մասին, նա պատասխանեց. «Իհարկե, նրանք դեմ չէին, նրանք ուզում էին, որ ես գնայի, չէ՞ որ կինս նույնպես հայ է»:

Շուշիի անկման լուրը տարածվեց նոյեմբերի 9-ի ցերեկը և ցնցող եղավ բոլոր հայերի համար, ովքեր չէին հավատում դրան և երկար ժամանակ համարում էին, որ դա ադրբեջանական ապատեղեկատվություն է: Բայց ճշմարտությունն այն էր, որ ադրբեջանցիները քաղաքում էին արդեն մի քանի օր: Շուշին խորհրդանշական քաղաք է, և միևնույն ժամանակ բերդ է, որը գրավելը չափազանց դժվար է: Այն խոյանում է ժայռոտ լեռան վրա և շրջապատված է անդունդներով: Նաև չափազանց կարևոր է ռազմավարական առումով, քանի որ խոյանում է Ստեփանակերտի վրա: Երբ 1991 թվականին պատերազմը սկսվեց, ադրբեջանցիները Սուրբ Ղազանչեցոց եկեղեցուց էին կրակում Լեռնային Ղարաբաղի մայրաքաղաքի վրա, դրա հետ մեկտեղ ամբողջությամբ այն ավերելով: Նրանք ենթադրում էին, որ հայերը չեն կրակի իրենց համար այդքան կարևոր տաճարի վրա: Այս պատերազմում հայկական կողմը նույնկերպ չի պատասխանել և չի վնասել Շուշիի երկու մզկիթները, որոնք, ի դեպ, վերականգնվել են Արցախի իշխանությունների կողմից: Հայերը դրանք չվնասեցին նույնիսկ այն ժամանակ, երբ հոկտեմբերի 8-ին ադրբեջանցիների կողմից արձակված հրթիռներն, ընկնելով տաճարի վրա, լուրջ վնասել էին տանիքը և պատերից մեկը:

Հոկտեմբերի 24-ին Շուշիի մայր տաճարում տեղի ունեցավ վերջին արարողությունը՝ երիտասարդ կամավոր Հովիկի և Մարիամի պսակադրությունը (նշանադրությունը): «Հանդիպել ենք ուղիղ չորս տարի առաջ, ավելի վաղ էինք որոշել, որ ամուսնանալու ենք հենց այդ օրը, բայց քանի որ սկսվեց պատերազմը, ուստի որոշեցինք առայժմ միայն պսակադրվել, իսկ հարսանիքի արարողությունը կկազմակերպենք, երբ ամեն ինչ ավարտվի»,– բացատրեց Հովիկը ծեսից հետո: Այդ օրը արևոտ էր և հանդարտ, չնայած նախորդ օրը օդային հարձակումներ և հրետակոծություններ էին եղել: «Պատերազմը պատերազմ է, բայց մենք պետք է մտածենք սերունդների շարունակության մասին: Ահա թե ինչու այսօր տեղի ունեցավ այս արարողությունը»,- բացատրեց հայր Անդրեասը, ով անցկացրեց ամբողջ արարողությունը:

Հոկտեմբերի 28-ին վերադարձա Շուշի, բայց քաղաքում բոլորովին այլ մթնոլորտ էր: Գիշերվա ընթացքում ադրբեջանցիները ռմբակոծել են տաճարից մի քանի հարյուր մետր հեռավորության վրա՝ դպրոցի մոտ գտնվող մշակույթի կենտրոնը և բնակելի տունը: Հաջորդ օրը ռումբն ընկավ Սուրբ Ղազանչեցոց եկեղեցու դիմաց գտնվող հսկայական շենքի կողքը՝ գրեթե ամբողջությամբ ավերելով այնտեղ գտնվող բնակարանները: Նկուղում ես հանդիպեցի մի երիտասարդ կնոջ իր երկու երեխաների՝ 5 տարեկան որդու և 2 տարեկան դստեր հետ: Հրթիռակոծման ժամանակ երեխաները եղել են եկեղեցում և նրանց փրկել է պապը: «Ես Նոր Մարաղա գյուղից եմ, երբ պատերազմը սկսվեց մենք փախանք Երևան, բայց հետո վերադարձա, քանի որ կարծես թե մի փոքր հանդարտվել էր»,- ասաց նա: Նույն օրը Արցախի նախագահ Արայիկ Հարությունյանը հայտնեց, որ ադրբեջանցիները գտնվում են Շուշիից 6 կմ հեռավորության վրա: Գիշերվա երեքին Ստեփանակերտի բնակիչներն արթնացան հզոր պայթյունից: Առավոտյան հայերը հայտնեցին, որ պայթեցրել են ռազմական տեխնիկայի և զինամթերքի պահեստ, որը ադրբեջանական դիվերսիոն խմբին հաջողվել էր տեղափոխել Շուշիի մոտակայք՝ քաղաքը գրավելու փորձ կատարելու համար: Այս տեղեկությունն առավել հավանական էր դարձնում այն փաստը, որ Շուշիի և Ստեփանակերտի հրթիռակոծությունները դարձել էին պակաս ինտենսիվ: Բայց դա երկար չտևեց:

Շուշիի անկման բոթը լսելու հետևանքով ապրած առաջին ցնցումից մի քանի ժամ անց հայերը կրկին շոկի մեջ էին. վարչապետ Նիկոլ Փաշինյանը ստորագրել էր հրադադարի համաձայնագիր, որը նա ինքն անձամբ որակեց որպես «ցավոտ»: Այդ համաձայնագրով Արցախը կորցրեց նախկինում իր կողմից վերահսկվող տարածքների շուրջ 70%-ը, ներառյալ բոլոր այն տարածքները, որոնք չեն մտել Լեռնային Ղարաբաղի Ինքնավար Մարզի մեջ մինչև 1991 թ.: Մնացած տարածքները պետք է վերահսկվեն ռուսական խաղաղապահ ուժերի կողմից: Հայերի համար ամենացավալին Հադրութի և Շուշիի կորուստն է: Ադրբեջանցիները պնդում են, որ Շուշին ադրբեջանական քաղաք է, քանի որ մինչ այն հայերի կողմից 1992 թվականին գրավելը, մեծամասամբ բնակեցված է եղել ադրբեջանցիներով: Սակայն չեն նշում, որ դրա պատճառը ադրբեջանցիների կողմից 1920 թ. այս քաղաքում իրականացված հայերի կոտորածն էր: Դրանից առաջ Շուշիի բնակիչների մեծ մասը հայեր էին: Շուշին նաև հայերի մեծ հաղթանակի խորհրդանիշն էր 1992 թ., երբ համարձակ գործողությունների շնորհիվ նրանց ուժերը գրավեցին քաղաքը, չնայած այն բանին, որ ադրբեջանցիները թե թվային և թե սպառազինության առավելություն ունեին և շատ ավելի լավ դիրքերում էին գտնվում:

Երիտասարդ կինը, որին հանդիպեցի հոկտեմբերի 29-ին Շուշիի ապաստարանում, տուն չի վերադառնա, քանի որ իր գյուղը նույնպես կհանձնվի Ադրբեջանին: Այդ գյուղը Նոր Մարաղան է: Հինը գտնվում է մի քանի տասնյակ կիլոմետր հյուսիս՝ Մարտակերտի շրջանի այն հատվածում, որը Ադրբեջանը գրավեց 1990-ականներին «Կոլցո» գործողության շնորհիվ, որի ընթացքում ադրբեջանական ՕՄՕՆ-ը՝ խորհրդային բանակի օգնությամբ, վտարեց հայերին իրենց տներից: 1992 թ. ապրիլի 10-ին Մարաղայում ադրբեջանցիները անչափ դաժան կերպով սպանեցին այս գյուղի ավելի քան 100 բնակչի: Այսօր՝ 28 տարի անց, նրանք և նրանց հետնորդները ստիպված են կրկին փնտրել ապրելու համար խաղաղ բնակավայր: Հետևաբար, զարմանալի չէ, որ համաձայնագրով Ադրբեջանին հանձնված տարածքներում ապրող հայերը ապամոնտաժում են իրենց տները, փորձում տեղափոխել այն, ինչ կարող են, իսկ մնացածը այրում կամ ոչնչացնում են, միայն թե ոչինչ չտան ադրբեջանցիներին: Ոչ ոք չի մտածում մնալ և ապրել ադրբեջանական իշխանության ներքո: Ոմանք, սակայն, հայտարարում են, որ չեն հեռանալու, և եթե ադրբեջանցիները գան, իրենք կպայքարեն նրանց դեմ մինչև վերջին շունչը:

Հայերի համար մեծ վիշտ է նաև իրենց մշակութային ժառանգության կորուստը: Խաչքարերն ու հին վանքերը, որոնք անցնելու են Ադրբեջանին, հանձնված տարածքներում: Նոյեմբերի 15-ին Ադրբեջանը պետք է իր վերահսկողության տակ վերցներ հայկական ամենակարևոր տաճարներից մեկը՝ Դադիվանքը, որը կանգուն է 4-րդ դարից: Այդ պատճառով հայերը արագ կերպով սկսեցին տարհանել տեղի եկեղեցական գանձերը՝ հատկապես խաչքարերը: Դադիվանքի վանահայր Տեր Հովհաննեսը հայտարարեց, որ ինքը չի լքի տաճարը և կպաշտպանի այն մի ձեռքում զենքը, իսկ մյուսում՝ Աստվածաշունչը: Սակայն վերջին պահին Քարվաճառի շրջանի հանձնումը, որտեղ գտնվում է Դադիվանքը, հետաձգվեց 10 օրով, իսկ ռուս զինվորները հայտնվեցին վանքի մոտ: Տաճարի ապագան դեռ անորոշ է, բայց այն հավանաբար չի հանձնվի Ադրբեջանին, այլ կմնա Ռուսաստանի վերահսկողության տակ:

Այնուամենայնիվ, շատ այլ վանքերի ճակատագիրը դատապարտված է թվում: «Այս հողերը պատկանում էին մեր նախնիներին, բոլշևիկները փոխանցեցին դրանք ադրբեջանցիներին: Վաղ թե ուշ դրանք հետ ենք վերցնելու»,– նոյեմբերի 17-ին ինձ հետ զրույցում ասաց Մեծ Բրիտանիայի Հայոց թեմի առաջնորդ Հովակիմ եպիսկոպոս Մանուկյանը՝ Քաշաթաղի շրջանի Հակ գյուղի 17-րդ դարի Սուրբ Մինաս եկեղեցում պատարագ մատուցելուց անմիջապես հետո: Այն Ադրբեջանին կհանձնվի դեկտեմբերի 1-ին: Հովակիմ եպիսկոպոսը այստեղ ուխտագնացության էր եկել Վիրջինիա Դեյվիսի հետ, ով ֆինանսավորել էր եկեղեցու վերանորոգումը 11 տարի առաջ: Երբ ադրբեջանցիները վերահսկում էին այս տարածքները, այն ծառայում էր որպես ախոռ: Հատկանշական է, որ Քաշաթաղում կարելի է հանդիպել մահմեդական բազմաթիվ գերեզմանատների, որոնք իհարկե խնամված չեն, բայց գերեզմանաքարերը ոչ մի կերպ չեն վնասվել կամ ավերվել: Մինչդեռ, Շուշին գրավելուց հետո, ադրբեջանցիներն արդեն հակաքրիստոնեական խզբզանքներ էին արել Սուրբ Ղազանչեցոց եկեղեցու պատերին:

Ռազմական գործողությունների ավարտից հետո կյանքը դանդաղորեն վերադառնում էր Ստեփանակերտ: Օրեցօր ավելի ու ավելի մեծ քանակությամբ ավտոբուսներ էին ժամանում՝ տարհանման ընթացքում կամ ավելի վաղ հեռացած մարդկանցով: Պետք է նշել, որ ոչ բոլորն էին հեռացել քաղաքից, նույնիսկ այն ժամանակ, երբ քաղաքին սպառնում էր ադրբեջանական գրոհը: «Նախապատրաստել եմ նռնակ, եթե նրանք իմ տուն մտնեն»,- ասաց Լիլիթը, ում հանդիպեցի նոյեմբերի 14-ին՝ երկու շների հետ քայլելուց: «Մեկն իմն է, իսկ մյուսը խնամքի եմ վերցրել: Ընդհանուր առմամբ, հիմա տանը 17 շուն ունեմ»,- բացատրեց նա: «Ես ազգությամբ ռուս եմ, բայց ինձ որդեգրել են Բաքվի հայերը: Երբ ադրբեջանցիները սկսեցին այնտեղ ջարդեր կազմակերպել, մենք փախանք Ստեփանակերտ: Այնքան գեղեցիկ քաղաք էր, իսկ ինչ արեցին այն, ամեն ինչ այդ «erdogad»-ի պատճառով է, ոչ թե Էրդողան, այլ՝ էրդոգադ»,- ընդգծեց նա:

Տեքստի և լուսանկարների
հեղինակ՝Վիտոլդ Ռեպետովիչ

„Odzyskamy te ziemie,

Dokończenie ze str. 1

„Nie wyjedziemy stąd, zanim go nie znajdziemy, to syn mojej siostry, przyjechaliśmy razem walczyć w tej wojnie i nie wrócę bez niego” – mówił mi Karen, Ormianin, który do Arcachu przyjechał z jednego z miast w Polsce. Spotkałem go w restauracji stepanakerckiego hotelu Armenia, w której jeszcze przez wiele dni po zawarciu rozejmu koczowało kilkudziesięciu żołnierzy czekających na możliwość rozpoczęcia akcji poszukiwania rannych lub zabitych. 12 listopada, trzeciego dnia po podpisaniu przez przywódców Armenii, Azerbejdżanu i Rosji porozumienia o przerwaniu walk, przed hotelem Armenia spotkałem innego Ormianina, który przyjechał z Ukrainy. „On był dla mnie jak syn, znałem go od małego, jak ja pokażę się jego rodzicom, jeśli wrócę sam, choćby bez jego ciała?” – tłumaczył mi ze łzami w oczach. Na telefonie komórkowym pokazywał geolokację. „Tam był ostatni kontakt z nim, na kilka godzin przed zawieszeniem broni był jeszcze żywy”. Ale zgody na szukanie rannych i poległych nie było, bo Azerowie ciągle strzelali.

Następnego dnia pojechaliśmy drogą w stronę Szuszi. Przy stacji benzynowej położonej 9 km od tego miasta rosyjscy „mirotworcy” budowali swój pierwszy posterunek. Główna kolumna rosyjskiego wojska jednak jeszcze się nie pojawiła. Rosjanie pozwolili ruszyć dalej. Po przejechaniu jakiegoś kilometra natknęliśmy się na przedostatni posterunek ormiański. Na poboczu leżały też liczne trupy azerskich żołnierzy, którzy 9 listopada, już po zajęciu Szuszi, próbowali atakować Stepanakert. Zostali wybici niemal do nogi. 10 listopada dwóch rannych żołnierzy azerskich znaleźli Ormianie szukający swoich. Opatrzyli jeńcom rany i wysłali do szpitala. Swoich nie mogli szukać, bo Azerowie ciągle strzelali.

„Gdzie jest Czerwony Krzyż, czekamy tu już wiele dni, a ich nie ma! Dlaczego Azerowie nie przyjdą po swoich zabitych, a nam nie dadzą pójść po naszych? My do nich nie będziemy strzelać!” – krzyczał jeden z napotkanych tam Ormian. Zdenerwowani żołnierze nie przebierali w słowach. Pojechaliśmy dalej. Mimo próby ataku jednej z azerskich grup dywersyjnych na Stepanakert i dojścia na odległość ponad 7 km od Szuszi Ormianie utrzymali pozycję na wzgórzu, na którym wznosi się ogromny, żelazny krzyż. Stąd gołym okiem widać katedrę Ghazanczecoc w Szuszi, dziś pozostającą już w rękach azerskich. Gdy wchodziliśmy na wzgórze, rozległy się serie z karabinu maszynowego. „Wczoraj trzy razy strzelali do nas z artylerii, a dziś już jakieś trzy, cztery razy z automatu” – powiedział mi dowódca posterunku. Po chwili rozległy się dwa grzmoty moździerza. „Sami widzicie, co oni wyprawiają, przekażcie światu, jak oni nas prowokują” – powiedział ormiański dowódca, pokazując budynek na sąsiednim wzgórzu. „Stamtąd strzelali”.

Wieczorem 13 listopada do Stepanakertu dotarł generał Rustam Muradow, wraz z głównymi siłami rosyjskich „mirotworców” oraz Czerwonym Krzyżem. Doszło do pierwszej wymiany zwłok. Ormianie przejęli ponad setkę swoich poległych. Była to jednak niewielka część spośród tych, których szukano, i nikt nie miał wątpliwości, że w chwili podpisania porozumienia o zawieszeniu broni dziesiątki rannych ormiańskich żołnierzy było jeszcze żywych. Powoli wykrwawiali się lub umierali z wychłodzenia, a ci, którzy próbowali ich szukać, pozostawali bezradni. Z każdym dniem umierała też nadzieja.

Wojna o Arcach zaczęła się 27 września atakiem sił Azerbejdżanu na całej linii rozgraniczenia wyznaczonej na podstawie rozejmu z 1994 r. W tamtej wojnie, w latach 90., Ormianie rozbili siły azerskie i mogli dojść nawet do Baku, ale Rosjanie ich powstrzymali i nakłonili do akceptacji zawieszenia broni. Po 26 latach Azerbejdżan postanowił zdyskontować swoją przewagę zbrojeniową uzyskaną dzięki dochodom ze sprzedaży ropy i gazu. Ponadto kraj ten mógł liczyć na bezpośrednie wsparcie militarne Turcji, która wysłała tam zwerbowanych przez siebie w Syrii dżihadystów, a także doradców wojskowych oraz sprzęt, w tym drony Bayraktar. To właśnie tureckie i izraelskie drony odegrały kluczową rolę w tej wojnie, atakując zarówno obiekty wojskowe, jak i cywilne. Armeńska obrona przeciwlotnicza nie była przygotowana na takie starcie, ale mimo to do końca października sukcesy Azerbejdżanu były umiarkowane. Jedynym ważnym miastem Arcachu zdobytym przez agresora był Hadrut. Poza tym Azerowie zajęli też niezamieszkane, głównie nizinne tereny tzw. strefy buforowej, czyli ziemie, które przed 1991 r. nie należały do Obwodu Autonomicznego Górskiego Karabachu i były kontrolowane przez Ormian ze względu na ich strategiczne znaczenie dla obrony właściwego Arcachu. Dopiero na początku listopada doszło do przełomu. Azerskie grupy dywersyjne przystąpiły do atakowania tzw. drogi życia łączącej Stepanakert z Armenią przez Laczin oraz Szuszi.

KONCERT HAKOBA KHALATYANA (CHALATIANA) W SCHRONIE POD STEPANAKERTEM

ՀԱԿՈԲ ԽԱԼԱԹՅԱՆԻ ՀԱՄԵՐԳԸ ՍՏԵՓԱՆԱԿԵՐՏԻ ՌՄԲԱՊԱՍՏԱՐԱՆՆԵՐԻՑ ՄԵԿՈՒՄ

Wielu ormiańskich żołnierzy, z którymi rozmawiałem kilka dni po zawarciu rozejmu, nie mogło zrozumieć, jak doszło do tego, że w nocy z 3/4 listopada Azerowie podeszli pod wioskę Karintak, uważaną za wrota do Szuszi. „Kilkusetosobowy oddział przeszedł wiele kilometrów, nie będąc ostrzelanym” – twierdził jeden z moich rozmówców. Na telefonie komórkowym pokazał uśmiechniętego starszego mężczyznę w otoczeniu kilku żołnierzy przy suto zastawionym stole. „To mój ojciec, wysłał mi to zdjęcie 1 listopada, trzy dni później już nie żył. Zabił go w nocy azerski snajper” – opowiadał. Był jednym z tych, którzy czekali na możliwość zabrania zwłok swoich bliskich, z terenów zajętych przez Azerów. „Ja w Szuszi pracowałem jako policjant, śledczy w sprawach kryminalnych, i gdy zaatakowali, byłem kilka kilometrów za miastem” – tłumaczył.

5 listopada padł Karintak i zaczęła się bitwa o Szuszi. W Stepanakercie niemal non stop słychać było grzmoty artylerii i wybuchy rakiet, Smierczów i Gradów. Dwa dni później, koło godziny 14.00, nagle zaczęła się ewakuacja. Stepanakert był już zagrożony. Tysiące samochodów ruszyło na północ, przez góry w stronę Gandzasaru i znajdującego się już po armeńskiej stronie Wardenisu. O tym, jak nagła była to decyzja, świadczyło zaskoczenie mieszkańców wiosek, przez które powoli przesuwał się sznur pojazdów uciekinierów ze stolicy Arcachu. „Co się dzieje?” – to pytanie często można było usłyszeć po drodze.

Zdecydowana większość mieszkańców Arcachu niemal do końca wierzyła, że wojna zakończy się zwycięstwem strony ormiańskiej. 5 listopada odwiedziłem schron znajdujący się w piwnicy przedszkola. W środku znajdowało się kilkadziesiąt osób, głównie starsze kobiety. „Jest bardzo źle…” – zaczęła mówić jedna z przebywających tam mieszkanek Stepanakertu, zapytana przeze mnie o nastroje. „Nie, nie, nastroje są dobre, czekamy na powrót naszych żołnierzy do domu i oczywiście, że zwyciężmy” – przerwała jej w pół słowa sąsiadka. Chwilę później w piwnicy pojawił się Hakob Khalatyan, muzyk pochodzący z Erywania, który do Stepanakertu przyjechał, by swoją grą tradycyjnych ormiańskich pieśni dodać otuchy kryjącym się po schronach mieszkańcom stolicy napadniętego przez Azerów Arcachu. Przy jednym z utworów wsłuchane w smutną, lecz piękną melodię kobiety zaczęły płakać. Następnie ton się zmienił na bardziej radosny, a siedzący obok rześki staruszek zaczął śpiewać skoczną, ludową piosenkę. Chwilę później Khalatyan przysiadł się do przykutej do łóżka, ciężko chorej starowinki, która słysząc muzykę, nie kryła swego wzruszenia. „Mieszkałem cztery lata w Stepanakercie, ale gdy wybuchła wojna, byłem w Erywaniu, gdzie wykładam muzykę w kilku szkołach wyższych. Natychmiast wróciłem, bo nasz naród kocha muzykę, więc chciałem, by się trochę radowali w te ciężkie dni” – powiedział mi z pogodnym wyrazem twarzy po swoim koncercie. Na zewnątrz nad pogrążonym w ciemnościach Stepanakertem znów grzmiało.

„Syn do mnie dzwonił ze swojego posterunku, chciałam, żeby on też się trochę zrelaksował przy tej naszej pięknej muzyce” – opowiadała mi inna kobieta ze schronu, która w trakcie koncertu podeszła ze swoim telefonem do muzyka. „Chciałabym coś powiedzieć tym, którzy nas tu atakują, drodzy Azerbejdżanie, wasz prezydent sprzedał was Turkom, wkrótce się o tym przekonacie, a zwycięstwo i tak będzie nasze, wszystkie ziemie, których zdobycie kosztowało nas w latach 90. tyle krwi, prędzej czy później odbijemy” – podkreśliła.

„To nie wojna, to ludobójstwo” – te słowa również słyszałem bardzo często. „Ta wojna jest zupełnie inna niż poprzednie, w latach 90. wystarczył kałasznikow do walki, a teraz pojawiły się te drony” – mówił mi w Martakercie Władimir, weteran dwóch poprzednich wojen z Azerbejdżanem, tj. tej z lat 90. i tzw. czterodniowej, która miała miejsce w 2016 r. Od wielu lat mieszka z rodziną w Moskwie, ale urodził się i wychował w Martakercie. „30 września już byłem tutaj, nie było żadnych wątpliwości, że muszę znów chwycić za broń” – dodał. Pytany przeze mnie o reakcję rodziny, odparł: „Oczywiście, że nie mieli nic przeciwko, byli za tym, bym jechał, przecież żona też jest Ormianką”.

Wieść o upadku Szuszi pojawiła się 9 listopada popołudniu

prędzej czy później”

i była szokiem dla wszystkich Ormian, którzy nie mogli w to uwierzyć i długo uznawali ją za azerską dezinformację. Ale prawda była taka, że Azerowie w tym mieście byli już od kilku dni. Szuszi to miasto symbol, a jednocześnie twierdza mająca opinię niezwykle trudnej do zdobycia. Wznosi się bowiem na skalistej górze i otoczone jest przepaściami. Jest też niezwykle strategicznie ważne, gdyż góruje nad Stepanakertem. Gdy w 1991 r. wybuchła wojna, Azerowie ostrzeliwali stolicę Górskiego Karabachu z katedry Ghazanczecoc, całkowicie ją przy tym dewastując. Zakładali bowiem, że Ormianie nie będą strzelać do tak ważnej dla siebie świątyni. W tej wojnie strona ormiańska nie odpłaciła pięknym za nadobne i nie ruszyła dwóch odrestaurowanych, nawiasem mówiąc, przez władze Arcachu, meczetów w Szuszi. Pozostały nietknięte nawet wówczas, gdy 8 października na katedrę spadły wystrzelone przez Azerów pociski, poważnie uszkadzając dach oraz jedną ze ścian.

24 października w katedrze w Szuszi odbyła się ostatnia uroczystość, tzw. wienczanie (zaręczyny) młodego ormiańskiego ochotnika Howika i Mariam. „Poznaliśmy się równo cztery lata temu i już wcześniej postanowiliśmy, że dokładnie tego dnia weźmiemy ślub, ale ponieważ wybuchła wojna, więc na razie zdecydowaliśmy się tylko na wienczanie, a ze ślubem poczekamy, jak to wszystko się skończy” – Howik wyjaśnił po obrzędzie. Tego dnia było słonecznie i cicho, choć dzień wcześniej trwały naloty i ostrzał. „Wojna wojną, ale my musimy myśleć o ciągłości pokoleń. Dlatego dziś odbyła się ta uroczystość” – tłumaczył z kolei ojciec Andreos, który prowadził całą ceremonię.

28 października znów byłem w Szuszi, ale atmosfera w mieście była już zupełnie inna. W nocy Azerowie zbombardowali centrum kultury oraz dom mieszkalny koło szkoły położonej kilkaset metrów od katedry. Następnego dnia bomba spadła obok ogromnego bloku stojącego naprzeciw Ghazanczecoc, niemal całkowicie demolując mieszkania tam się znajdujące. W piwnicy spotkałem młodą kobietę z dwójką dzieci, 5-letnim synem oraz 2-letnią córeczką. W czasie nalotu dzieci były w kościele i uratował je dziadek. „Pochodzę z wioski Nur Maraga, jak wojna się zaczęła, uciekliśmy do Erywania, ale potem wróciłam, bo wydawało się, że się trochę uspokoiło” – stwierdziła. Tego samego dnia prezydent Arcachu Araik Harutiunian poinformował, że Azerowie podeszli na odległość 6 km od Szuszi. O trzeciej nad ranem mieszkańców Stepanakertu obudziła potężna eksplozja. Rano Ormianie podali, że zlikwidowali skład sprzętu wojskowego oraz amunicji, który grupa dywersyjna Azerbejdżanu zdołała podciągnąć pod Szuszi w celu dokonania próby zajęcia miasta. Informację tę uprawdopodabniał fakt, że ostrzał Szuszi i Stepanakertu stał się mniej intensywny. Ale tylko na krótko.

Kilka godzin po pierwszym szoku, spowodowanym upadkiem Szuszi, Ormianie przeżyli siły w brawurowej operacji zajęły to miasto, mimo że Azerowie mieli przewagę liczebną, w uzbrojeniu i zajmowali zdecydowanie lepsze pozycje.

Młoda kobieta spotkana przeze mnie 29 października w schronie w Szuszi już nie wróci do domu, bo jej wioska również zostanie przekazana Azerbejdżanowi. Nur Maraga oznacza przy tym nowe Maraga. Stare leży kilkadziesiąt kilometrów na północ w części regionu martakerckiego przejętego przez Azerbejdżan jeszcze w latach 90., m.in. dzięki operacji Kolco, w trakcie której azerbejdżański OMON przy pomocy radzieckiego wojska wyganiał Ormian z ich domów. W Maraga 10 kwietnia 1992 r. Azerowie w sposób niezwykle okrutny wymordowali ponad 100 mieszkańców tej wioski. Dziś, po 28 latach, oni i ich potomkowie znów muszą się tułać w poszukiwaniu spokojnego miejsca do życia. Trudno się zatem dziwić, że Ormianie mieszkający na terenach przekazywanych na mocy porozumienia Azerbejdżanowi demontują swoje domy, starając się wywieźć, co się tylko da, a resztę palą lub niszczą w inny sposób. Byleby niczego nie oddać w ręce Azerów. Nikt też nie bierze pod uwagę, by zostać i mieszkać pod rządami azerskimi. Niektórzy jednak deklarują, że nie wyjadą i jeśli Azerowie się pojawią, to będą z nimi walczyć do końca.

Wielką stratą dla Ormian jest też ich dziedzictwo kulturowe, tj. chaczkary oraz stare kościoły położone na przekazywanych Azerbejdżanowi terenach. Już 15 listopada Azerbejdżan miał przejąć kontrolę nad jedną z najważniejszych ormiańskich świątyń, tj. istniejącym od IV w. klasztorem Dadiwank. Dlatego Ormianie gorączkowo zaczęli ewakuować tamtejsze skarby religijne, w tym w szczególności chaczkary. Przeor klasztoru, ojciec Howhannes, zadeklarował jednak, że go nie opuści i będzie bronić świątyni z Biblią w jednej ręce i bronią w drugiej. W ostatniej chwili przesunięto jednak przekazanie regionu Karwaczaru, na którym leży Dadiwank, o 10 dni, tj. na 25 listopada, a w pobliżu klasztoru pojawili się rosyjscy żołnierze. Przyszłość świątyni wciąż jest niepewna, ale prawdopodobnie nie zostanie przekazana Azerbejdżanowi, lecz pozostanie pod kontrolą Rosjan.

Los wielu innych klasztorów wydaje się jednak przesądzony. „Te ziemie należały do naszych przodków i zostały przekazane Azerom przez bolszewików. Odzyskamy je, prędzej czy później” – powiedział mi 17 listopada ormiański biskup Wielkiej Brytanii Howakim Manukian chwilę po odprawieniu nabożeństwa w XVII-wiecznym kościele św. Minasa w wiosce Hak w regionie Kaszatagh, przekazywanym Azerbejdżanowi 1 grudnia. Biskup Howakim przybył tu z pielgrzymką, m.in. w towarzystwie Virginii Davies, która sfinansowała odnowienie tego kościoła 11 lat temu. Gdy te tereny kontrolowali Azerowie, była tam stajnia. Charakterystyczne jest przy tym to, że w Kashatagh można natknąć się na liczne muzułmańskie cmentarze, które są wprawdzie zaniedbane, ale nagrobki nie są zniszczone czy w jakikolwiek sposób zdewastowane. Tymczasem po zajęciu Szuszi Azerowie zdążyli już wymalować na katedrze Ghazanczecoc antychrześcijańskie gryzmoły.

Po zakończeniu działań wojennych życie zaczęło powoli wracać do Stepanakertu. W kolejnych dniach przyjeżdżało coraz więcej autobusów z osobami, które wyjechały w czasie ewakuacji lub wcześniej. Nie wszyscy jednak opuścili miasto nawet wówczas, gdy groził mu azerski szturm. „Przygotowałam sobie granat na wypadek, gdyby weszli do mojego domu” – powiedziała mi Lilit, którą spotkałem 14 listopada spacerującą z dwoma psami. „Jeden to mój, a drugiego przygarnęłam. Łącznie mam teraz w domu 17 psów” – wyjaśniła. „Ja jestem etniczną Rosjanką, ale zostałam adoptowana przez Ormian z Baku. Gdy tam Azerbejdżanie zaczęli organizować pogromy, uciekliśmy tu, do Stepanakertu. To było takie piękne miasto i co oni z nim zrobili, to wszystko przez tego erdogada, to nie Erdogan, tylko erdogad” – podkreśliła.

Tekst i fot. Witold Repetowicz

OSTATNIA MODLITWA PRZED OPUSZCZENIEM REGIONU PRZEZ ORMIAN
ՀԱՅԵՐԻ ՎԵՐՋԻՆ ԱՂՈԹՔԸ՝ ՏԱՐԱՇՔԸ ԼՔԵԼՈՒՑ ԱՌԱՋ

WIDOK KLASZTORU CICERNAWANK ZNAJDUJĄCEGO SIĘ W REGIONIE, KTÓRY PRZESZEDŁ POD KONTROLĘ AZERBEJDŻANU 1 GRUDNIA
ՑԻՑԵՌՆԱՎԱՆՔԻ ՎԱՆԱԿԱՆ ՀԱՄԱԼԻՐԸ, ՈՐՆ ԱՆՑՆԵԼՈՒ Է ԱԴՐԲԵՋԱՆԻ ՎԵՐԱՀՍԿՈՂՈՒԹՅԱՆ ՏԱԿ ԴԵԿՏԵՄԲԵՐԻ 1-ԻՆ

Ormiańskie zabytki Arcachu – stracone dziedzictwo?

DZIEDZICTWO | Wojna w Arcachu (Górskim Karabachu) zakończyła się 10 listopada. Ale nowo nakreślone granice, zmiana kontroli politycznej i przepływy ludności oznaczają początek kolejnej odsłony innego konfliktu – konfliktu o dziedzictwo materialne.

ŚREDNIOWIECZNY CHACZKAR W MIEJSCOWOŚCI CAR W REGIONIE KELBARDŻARSKIM (NOWO-SZAHUMIAŃSKIM), PRZEJĘTYM PRZEZ AZERBEJDŻAN 15 LISTOPADA. CHACZKAR TEN STAŁ SIĘ CENTRALNĄ CZĘŚCIĄ POMNIKA POŚWIĘCONEGO ORMIANOM, KTÓRZY ZGINĘLI W KONFLIKCIE KARABACHSKIM W LATACH 1991–1994. NAPIS W PRAWYM GÓRNYM ROGU FOTOGRAFII GŁOSI: „PAMIĘCI POLEGŁYCH BOJOWNIKÓW ZA WOLNOŚĆ. OD SOŁECTWA I MIESZKAŃCÓW." TAKIE ORMIAŃSKIE ZABYTKI SĄ OBECNIE SZCZEGÓLNIE NARAŻONE NA ZNISZCZENIE. FOT. KONRAD SIEKIERSKI

Zanim jeszcze wybrzmiał ostatni wystrzał, naukowcy i intelektualiści z wielu krajów zaczęli wyrażać obawy o los ormiańskich zabytków, położonych na spornych terytoriach. Pojawiły się liczne listy otwarte i petycje, nawołujące do ich ochrony i skierowane do wspólnoty międzynarodowej oraz najwyższych władz państwowych i kościelnych. W Internecie pojawiły się też pierwsze filmy dokumentujące akty wandalizmu dokonywane na obszarach zajętych przez wojska azerbejdżańskie.

Na terenach, które Ormianie utracili w wyniku walk oraz późniejszego porozumienia, znajdują się setki zabytków ormiańskiej kultury – od ruin antycznego Tigranakertu, przez perły średniowiecznej architektury sakralnej, po XIX-wieczne kościoły miasta Szuszi. Lista strat jest długa. Jakie zatem najważniejsze obiekty historyczne znalazły się poza ormiańskim Arcachem w jego obecnych granicach?

W ostatnich dniach najwięcej dyskusji toczyło się wokół statusu kompleksu klasztornego Dadiwan, położonego w północnej części Arcachu, na terenie regionu kelbardżarskiego, zwróconego 15 listopada stronie azerbejdżańskiej (pod kontrolą ormiańską region ten nosił nazwę nowo-szahumiańskiego). Po bezpośredniej interwencji Władimira Putina klasztor został objęty ochroną rosyjskich sił pokojowych. Dadiwank został wzniesiony w IX–XIII wieku, choć jego początki sięgają ponoć I wieku i misji ewangelizacyjnej apostoła Judy Tadeusza w Armenii. Główny kościół Matki Boskiej (Surb Astwacacin), pochodzący z XIII wieku, słynie z unikatowych fresków, bogatych inskrypcji oraz płaskorzeźby przedstawiającej scenę donacji kościoła. Od 2004 roku w kompleksie klasztornym trwały prace renowacyjne, prowadzone między innymi przez specjalistów z Włoch. W tym samym czasie Dadiwank stał się pierwszą i jedyną świątynią w tej części Arcachu, gdzie regularnie odbywały się msze i obrzędy kościelne.

Jak się wydaje (dokładny przebieg nowych granic nie jest w niektórych miejscach jasny), pod bezpośrednią kontrolą Azerbejdżanu znalazł się natomiast klasztor Apostoła Jeghisze, również położony w północnej części Górskiego Karabachu. Ten datowany na V–XIII wiek kompleks klasztorny pod wieloma względami przypomina Dadiwank, choć nie jest ani tak bogaty w sensie artystycznym, ani tak dobrze zachowany. Składa się z głównego kościoła ukończonego w 1284 roku, kilku kaplic i innych pomieszczeń, oraz cmentarza. Klasztor znajduje się w trudno dostępnym terenie, wśród gór i lasów rozciągających się na północny wschód od wsi Mataghis (należącej do regionu martakertskiego i utraconej przez Ormian w wyniku azerbejdżańskiej ofensywy).

W północnej części tzw. korytarza laczyńskiego, oddzielającego Armenię od Górskego Karabachu w jego sowieckich granicach (do których obecnie powrócono na tym odcinku frontu), znajduje się Cicernawank – Klasztor Jaskółek. Jego najstarsza i zarazem centralna część – kościół św. Jerzego – datowana jest na V–VI wiek. Jest to trzynawowa bazylika na planie prostokąta, stanowiąca jeden z najcenniejszych przykładów wczesnochrześcijańskiej ormiańskiej architektury sakralnej. Opuszczony i zrujnowany na początku XX wieku, Cicernawank został odbudowany i ponownie konsekrowany w 2001 roku.

W Szuszi – mieście-symbolu ormiańsko-azerbejdżańskiego konfliktu – znajdują się dwa kościoły z XIX wieku. Katedra Wszechzbawiciela (Surb Amenapyrkicz), ukończona w 1888 roku, jest jedną z największych budowli sakralnych chrześcijaństwa ormiańskiego. Zbudowana z białego piaskowca, ma kształt bazyliki kopułowej i wysokość 35 metrów. Znana powszechnie jako Ghazanczecoc (od nazwy wsi Ghazanczi w Nachiczewanie, skąd pochodzili mieszkający w tym kwartale miasta Ormianie), była najpierw symbolem XIX-wiecznego rozkwitu Szuszi, później antyormiańskiej polityki Azerbejdżanu (zdewastowana w czasach radzieckich, podczas pierwszej wojny karabaskiej służyła za skład amunicji), a następnie ormiańskiego zwycięstwa i przejęcia kontroli nad Górskim Karabachem. Świątynia była pierwszym zabytkiem odrestaurowanym w Szuszi po wojnie, a jej konsekracja nastąpiła w 1998 roku. W górnej części miasta położony jest mniej znany kościół św. Jana Chrzciciela. Pochodząca z 1818 roku budowla zwana jest potocznie Zieloną Kaplicą (Kanacz Żam). Obie świątynie zostały częściowo zniszczone w rezultacie tegorocznego konfliktu.

W południowej części Arcachu, gdzie Ormianie ponieśli największe straty terytorialne, położony jest klasztor Gytczawank, pochodzący z XIII wieku. W skład kompleksu klasztornego wchodził między innymi kościół główny oraz skryptorium, biblioteka i szkoła. Centralna świątynia klasztoru, częściowo odrestaurowana w ostatnich latach, uważana jest za czołowy przykład ormiańskiej architektury tego okresu. Poczynając od XIII wieku, Gytczawank był jednym z najważniejszych ormiańskich ośrodków życia religijnego, kulturalnego i politycznego w Arcachu. W pobliskiej wsi Toch znajduje się XVII-wieczny kościół św. Jana Chrzciciela (Surb Howhannes), a w nieco dalej na południe wysuniętym miasteczku Hadrut (centrum regionu hadruckiego) – kościół Zmartwychwstania (Surb Harutiun), pochodzący z tego samego stulecia.

Nieco na zachód od Hadrutu, na dominującym nad doliną rzeki Araks szczycie górskim, znajduje się Katarowank – niewielka jednonawowa kaplica, datowana na XVII wiek. Historia tego miejsca sięga jednak IV stulecia i działalności misyjnej św. Grigorisa – wnuka św. Grzegorza Oświeciciela. Według historii Faustusa z Bizancjum męczeńską śmierć poniosły tu z rąk Hunów setki chrześcijan. W późniejszych stuleciach Katarowank był najbardziej popularnym celem pielgrzymek dla Ormian zamieszkujących tę część Arcachu. Obecnie Katarowank znajduje się pod ormiańską kontrolą jako mała enklawa na terytorium zajętym przez Azerbejdżan, ale jego przyszłość nie jest jasna.

Nie do końca wyjaśniony pozostaje również status klasztoru Amaras, który znalazł się w bezpośrednim sąsiedztwie nowej linii frontu, a zarazem położony jest na dawnej granicy radzieckiego Obwodu Autonomicznego Górskiego Karabachu. Klasztor zlokalizowany jest w południowo-wschodniej części Arcachu, niedaleko miejscowości Maczkalaszen. Amaras słynie przede wszystkim jako miejsce, gdzie w V wieku św. Mesrop Masztoc założył pierwszą szkołę, w której posługiwano się stworzonym przez niego alfabetem ormiańskim. Tu też znajduje się grobowiec św. Grigorisa. Na przestrzeni wieków Amaras był wielokrotnie niszczony i odbudowywany, a obecny kościół św. Grigorisa pochodzi z połowy XIX w. W momencie pisania tego artykułu klasztor znajdował się pod kontrolą wojsk ormiańskich.

Odchodząc na chwilę od dziedzictwa chrześcijańskiej architektury sakralnej, należy też wspomnieć o Tigranakercie – ruinach antycznego i wczesnośredniowiecznego miasta założonego w II–I wieku p.n.e. przez Tigrana Wielkiego lub jego ojca, Tigrana I, z ormiańskiej dynastii Artaksydów. Tigranakert został odnaleziony w 2005 roku przez ormiańskich archeologów. Kilka lat wykopalisk pozwoliło zlokalizować między innymi mury i wieże obronne, a także fundamenty kościoła z VII wieku.

Jaki los czeka te i wiele innych ormiańskich zabytków na terenach przejmowanych w tych tygodniach przez Azerbejdżan? Trudno udzielić na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Być może, przynajmniej przez jakiś czas, władze azerbejdżańskie dotrzymają obietnicy danej Władimirowi Putinowi i zapewnią choć części z nich ochronę. Jednak w dłuższej perspektywie czasowej Ormianie obawiają się najgorszego, mając za przykład los swoich zabytków na terytorium azerbejdżańskiego Nachiczewanu. Tam, w latach 1997–2006, w rezultacie planowych działań władz Azerbejdżanu starto z powierzchni ziemi prawie sto ormiańskich kościołów oraz tysiące nagrobków, w tym niepowtarzalną w skali światowej nekropolię w Dżulfie.

Być może niektóre zabytki Arcachu przetrwają jako palimpsest – zachowując swoją fizyczną formę, ale odarte z ormiańskiej historii (i świadczących o tej historii inskrypcji na ich murach). Zostaną wpisane w azerbejdżańską rewizjonistyczną (pseudo)historiografię, w ramach której stanowić będą dowód na istnienie w średniowieczu oddzielnej kultury albańskiej na tych terenach. Kaukascy Albanowie z Górskiego Karabachu przedstawiani są w tej historiografii nie tylko jako pierwsi mieszkańcy Azerbejdżanu, ale i jako koronny dowód przeciw ormiańskim roszczeniom do Arcachu. Taki może być los większych i bardziej znanych kompleksów sakralnych. Najbardziej zagrożone fizycznym unicestwieniem są mniej znane zabytki, przede wszystkim liczne średniowieczne chaczkary (kamienie krzyżowe) rozsiane po całym terytorium Karabachu – zapewne zbyt małe, aby ktoś wystąpił w ich obronie, i raczej zbyt ormiańskie, aby dało się je „zalbanizować" (fot.).

Tak czy inaczej, ormiańsko-azerbejdżański konflikt przyniesie zapewne kolejne ofiary. Tym razem jednak nie będą to polegli żołnierze ani wysiedleni mieszkańcy Karabachu, lecz zniszczona lub zanegowana spuścizna po ich mniej lub bardziej dalekich przodkach.

Konrad Siekierski, antropolog kultury, badacz współczesnej kultury ormiańskiej, opublikował między innymi: *Armenia: kultura współczesna w ujęciu antropologicznym* (2014, współredaktor), *Armenians in Post-Socialist Europe* (2016, współredaktor) oraz *Ormianie katolicy w Armenii i Gruzji. Historia, pamięć, tożsamość* (2019, współautor).

Համառոտ

ՍՈՒՐԲ ՊԱՏԱՐԱԳԻ ՀԵՌԱՐՁԱԿՈՒՄԸ ԼԵՀԱԿԱՆ ՀԱՆՐԱՅԻՆ ՌԱԴԻՈՅԻ ԵՐԿՐՈՐԴ ԱԼԻՔՈՎ

Հոկտեմբեր 11-ին լեհական հանրային ռադիոյի երկրորդ ալիքը հեռարձակեց Հայ կաթողիկե եկեղեցու ծիսակարգով մատուցված Սուրբ պատարագը, որը ձայնագրվել էր հոկտեմբերի 4-ին՝ Վարշավայի Լաժենկովսկա 14 հասցեում գտնվող Տիրամոր մատուռում: Սուրբ պատարագի ծիսակարգը անցկացրեց քահանա պրոֆ. Յուզեֆ Նաումովիչը՝ 5 մինիստրանտների օգնությամբ, որոնց խումբը կանոնակարգում էր ենթասարկավագ Ահարոնը, որը Հայաստանում անցկացրած արձակուրդներից հետո վերադարձել է Վարշավա՝ հաջորդ տարին ուսանելու հոգևորականների վարժարանում: Ցավոք, Վարշավայի սեմինարիայում ուսանող մյուս հայ ուսանողը՝ Նարեկը չկարողացավ վերադառնալ Լեհաստան, քանի որ Հայաստանում գտնվելու ժամանակ զորակոչվեց բանակ և անմիջական մասնակցություն ունեցավ Ադրբեջանի սանձազերծած պատերազմի ժամանակ: Առկա սահմանափակումների պատճառով պատարագին հավատացյալների մի փոքր խումբ էր ներկա, բայց փորձեցինք այնպես անել, որ մեր երգը արժանավայել ինչի Հայ կաթողիկե եկեղեցու պատարագին:

ԵՐԿՐԱՇԱՐԺԻ 32-ՐԴ ՏԱՐԵԼԻՑԸ

Դեկտեմբերի 7-ը Հայաստանի նորագույն պատմության ողբերգություններից մեկի 1988 թ. երկրաշարժի տարելիցն էր: Աղետի էպիկենտրոնը գտնվում էր հյուսիսային Հայաստանում: Երկրաշարժը խլեց մոտ 25 հազար մարդու կյանք, որից մոտավորապես 15-17 հազարը մահացան Գյումրիում՝ տարածաշրջանի ամենամեծ քաղաքում: Հարյուր հազարավոր մարդիկ մնացին անօթևան, հազարավորները հաշմվեցին: Մարդասիրական օգնությունը արագ կազմակերպվեց ամբողջ աշխարհից, այդ թվում՝ Լեհաստանից, որի մասին Հայաստանը հիշում է մինչև հիմա: Դժբախտաբար, այդ աղետը Հայաստանի նորագույն պատմության մեջ սկսվող ամենադժվար ժամանակահատվածի սկիզբը դարձավ: Այնուհետև սկսվեց էներգետիկ ճգնաժամ և պատերազմ, որի ազդեցությունը կրկին վերապրեցինք այս տարի:

Nowy przedstawiciel mniejszości ormiańskiej

WYDARZENIA | W środę 7 października 2020 r. w Warszawie podczas uroczystej sesji z okazji 15-lecia Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych dotychczasowy przedstawiciel mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej – Edward Mier-Jędrzejowicz, został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Nowym przedstawicielem został Bogdan Kasprowicz.

Odznaczenie, nadane Edwardowi Mier-Jędrzejowiczowi przez Prezydenta RP w uznaniu zasług m.in. na polu polsko-ormiańskiej współpracy naukowej, kulturalnej i w dziedzinie sztuki, wręczył minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński. Odznaczenie to wieńczy przeszło 6-letni okres służby Edwarda Mier-Jędrzejowicza w roli przedstawiciela mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Na ten czas przypadły m.in. dwie niezwykle ważne rocznice dla Ormian polskich: 100-lecie ludobójstwa Ormian w Imperium Osmańskim (2015 r.) oraz 650-lecie Ormian w Polsce (2017 r.). Godne uczczenie obu tych doniosłych rocznic było możliwe m.in. dzięki osobistemu zaangażowaniu Edwarda Mier-Jędrzejowicza. Oprócz udziału w pracach Komisji Wspólnej, na forum której reprezentował punkt widzenia mniejszości ormiańskiej, Edward Mier-Jędrzejowicz wspierał i patronował licznym ormiańsko-polskim przedsięwzięciom kulturalnym, naukowym i dobroczynnym, dbał także o rozwój współpracy między Polską a Armenią oraz pomiędzy Ormianami polskimi a organizacjami diaspory ormiańskiej na świecie. Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich wyraża uznanie i wdzięczność panu Edwardowi Mier-Jędrzejowiczowi za profesjonalną i oddaną wieloletnią służbę w roli przedstawiciela mniejszości ormiańskiej w Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych.

Na wniosek organizacji ormiańskich uzasadniony prośbą Edwarda Mier-Jędrzejowicza, prezes Rady Ministrów dokonał zmiany w składzie Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Na członka Komisji Wspólnej reprezentującego mniejszość ormiańską powołany został Bogdan Kasprowicz. Wręczenie aktu powołania nastąpiło w trakcie części roboczej posiedzenia Komisji Wspólnej, po zakończeniu oficjalnych uroczystości z okazji 15-lecia Komisji Wspólnej Rządu i Mniejszości Narodowych i Etnicznych. Bogdan Kasprowicz jest prawnikiem, aktywnym i zasłużonym członkiem mniejszości ormiańskiej, członkiem Związku Ormian w Polsce im. Ks. Abpa Józefa Teodorowicza oraz Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego i przewodniczącym Rady Parafialnej ormiańskokatolickiej parafii Polski południowej pw. św. Grzegorza Oświeciciela, autorem licznych publikacji na temat historii i kultury Ormian w Polsce oraz historii i kultury Lwowa, a także poezji m.in. o tematyce ormiańskiej. Jest także współzałożycielem i członkiem władz organizacji działających w dziedzinie ochrony kultury i dziedzictwa narodowego: Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, śląsko-lwowskiego kabaretu „Teatrzyk bez granic", Stowarzyszenia Współpracy Europejskiej „Euromost", Instytutu Lwowskiego – Fundacji Ochrony Dziedzictwa Kulturowego Kresów Wschodnich, Stowarzyszenia Rodziny Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki". Za zasługi na rzecz ochrony kultury i dziedzictwa narodowego nagrodzony został przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Gratulujemy!

Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich i Redakcja „Awedisu"

EDWARD MIER-JĘDRZEJOWICZ ODZNACZANY SREBRNYM KRZYŻEM ZASŁUGI. ODZNACZENIE WRĘCZA MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI MARIUSZ KAMIŃSKI. FOT. MSWIA

WICEMINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI BŁAŻEJ POBOŻY WRĘCZA BOGDANOWI KASPROWICZOWI AKT POWOŁANIA W SKŁAD KOMISJI WSPÓLNEJ RZĄDU I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH. FOT. MSWIA

W skrócie

NAGRANIE MSZY ŚW. W RADIOWEJ „DWÓJCE"

11 października Program II PR wyemitował ormiańskokatolicą mszę św., która nagrana została 4 października w kaplicy Matki Bożej, przy ul. Łazienkowskiej 14 w Warszawie. Mszę św. sprawował ks. prof. Józef Naumowicz, posługiwało mu 5 ministrantów, na czele ze świeżo wyświęconym subdiakonem Aharonem, który po wakacjach wrócił z Armenii na kolejny rok studiów w warszawskim seminarium. Niestety, nie udało się to drugiemu ze studiujących w Warszawie ormiańskich kleryków, Narekowi, który w czasie wakacji otrzymał powołanie do wojska i brał udział w działaniach obronnych na granicy z Azerbejdżanem. Z racji trwających obostrzeń we mszy św. uczestniczyła niewielka grupa wiernych, jednak staraliśmy się, aby nasz śpiew godnie zaprezentował wspaniałą liturgię Kościoła ormiańskokatolickiego.

32. ROCZNICA TRZĘSIENIA ZIEMI

7 grudnia przypadł kolejna rocznica jednej z największych tragedii w najnowszej historii Armenii – trzęsienia ziemi z 1988 r. Epicentrum kataklizmu znajdowało się w północnej Armenii. Tragedia kosztowała życie ok. 25 tys. osób, z czego ok. 15–17 tys. zginęło w Giumri – największym mieście regionu. Setki tysięcy osób zostało bez dachu nad głową, kolejne tysiące było ranne. Szybko ruszyła pomoc humanitarna z całego świata, w tym z Polski, o której w Armenii pamięta się do dziś. Niestety kataklizm był tylko początkiem najtrudniejszego okresu w najnowszej historii Armenii, bo niedługo potem nastąpił kryzys energetyczny i wojna, której kolejną odsłonę przeżywaliśmy w tym roku.

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku życzy zespół czasopisma „Awedis"

Շնորհավոր Ամանոր և Սուրբ Ծնունդ «Աւետիս» թիմից

Ormiańscy przedsiębiorczy przodkowie

WYWIAD | Prezentujemy kolejną z serii rozmów przeprowadzonych przez dr. Andrzeja Glińskiego – historyka z Wrocławia. Tym razem rozmawia on z Piotrem Pinińskim, prezesem Fundacji Lanckorońskich, o jego wpływowych przodkach z ormiańskiej rodziny Nikorowiczów.

Andrzej Gliński. Na wstępie chciałbym zapytać o Pana korzenie, gdyż dowiedziałem się, że jest Pan spokrewniony z ormiańską rodziną Nikorowiczów?

Piotr Piniński. Tak, to prawda. Moją praprababką była Julia z Nikorowiczów.

Proszę powiedzieć, jaka była polityka małżeńska Nikorowiczów?

Tutaj mamy do czynienia z dwoma elementami. Ważne jest, że Nikorowiczówna była córką Antyma Nikorowicza, który jest wybitnie specyficzną postacią na tle innych Nikorowiczów. Zostawmy jednak na razie Antyma i jego córkę Julię. Powrócimy do nich w dalszej części mojej wypowiedzi.

Na początek trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, kim byli Nikorowicze. Jest to rodzina, która osiadła we Lwowie prawdopodobnie pod koniec XVII wieku. Jeśli chodzi o zamożność, to stali na czele nie aż tak licznych rodzin lwowskich o ormiańskim pochodzeniu (kilkaset osób). Krótką mówiąc, byli niesamowicie bogaci.

Do drugiej połowy XVIII wieku małżeństwa odbywały się wyłącznie w gronie rodzin lwowskich pochodzenia ormiańskiego. Jednak gdy dochodzimy bliżej końca XVIII wieku, to zaczynają pojawiać się małżeństwa z rodzinami polskiej szlachty. Nikorowicze do lat 60. XVIII wieku posiadali majątki ziemskie tylko poza granicami państwa polskiego, na Wołoszczyźnie. Jednak gdy zbliżamy się do epoki pierwszych rozbiorów, to zaczynają kupować i wchodzić w posiadanie dużych majątków ziemskich na terenie Rzeczypospolitej. W dobie oświecenia stało się normalne, że Nikorowicze zaczynają żenić się lub wychodzić za mąż za członków polskiej szlachty.

Powróćmy teraz do tej nietypowej postaci Antyma Nikorowicza, ojca mojej praprababki Julii. Musimy pójść o jedno lub dwa pokolenia wyżej, do jego dziadka Grzegorza oraz ojca, Pawła. Grzegorz Nikorowicz (ur. 1713, zm. 1789) pełnił funkcję kanclerza, a później sekretarza królewskiego. Zasiadał w radzie królewskiej. Równocześnie był starszym prawa sądu ormiańskiego we Lwowie. Nikorowicz był bankierem – dyrektorem lwowskiego Sądu Handlowego, prezesem galicyjskiego Sądu Wekslowego (od 1775) oraz prezesem Trybunału Wekslowego (od 1781). Miał dwóch wyjątkowo ważnych klientów: księcia Michała Radziwiłła i jego syna Karola „Panie Kochanku" Radziwiłła.

Był właścicielem kamienicy tzw. Bernatowiczowskiej we Lwowie oraz domów handlowych we Lwowie, Warszawie i Konstantynopolu. Był wiodącym importerem wspaniale zdobionych pasów kontuszowych oraz pięknych szabel, które powstawały we Lwowie z części sprowadzanych ze Wschodu. Posiadał również majątek ziemski. Był właścicielem dożywotniego prawa do dóbr ziemskich Żerniska i Łoziny. Później nabył Ceperów pod Lwowem, wydzierżawił Lipniki i Skwarzawę pod Żółkwią – które wykupił na własność w 1784 roku. Te ostanie otrzymał właśnie od Karola Radziwiłła, który nie był w stanie zwrócić pożyczek. Grzegorz czynił wiele dla tej rodziny, np. udzielił swojej pomocy, gdy Radziwiłłowie zakładali manufakturę pasów wschodnich w Słucku. Czytając korespondencję Radziwiłłów, dowiadujemy się z niej, że to właśnie Grzegorz Nikorowicz sprowadził z Konstantynopola Jana Madziarskiego (wraz z rodziną), dyrektora manufaktury oraz dostarczył wzory pasów. Jeden z synów Grzegorza pomagał nawet załatwić rozwód dla jednego z Radziwiłłów.

Na tle jego całej działalności widać, że Grzegorz Nikorowicz był naprawdę wpływową osobą w galicyjskim środowisku bankowym, a także ostateczną instancją w rozstrzyganiu sporów handlowych. Do pokolenia Grzegorza Nikorowicze żenili się wyłącznie z pannami z rodzin pochodzenia ormiańskiego. W następnym pokoleniu to się zmieniło. Syn Grzegorza – Paweł, najbogatszy ze wszystkich jego potomków, był właścicielem osiemnastu majątków ziemskich, wśród nich głównej rezydencji, Krzywczyc tuż pod Lwowem. Część wsi należących do Nikorowicza była kiedyś częścią klucza żółkiewskiego, który w 1739 roku książę Michał Radziwiłł kupił od de Bouillonów. Paweł był również właścicielem jurydyki Łyczaków. Oznacza to, że posiadał duży obszar ziemi w samym Lwowie, rozciągający się od wschodniej części starych murów miejskich aż do granicy jego własnej wsi Krzywczyce. Teren cmentarza Łyczakowskiego to tylko mały fragment tego dużego obszaru, który należał do Nikorowicza.

Paweł Nikorowicz żenił się czterokrotnie: z włoskiego pochodzenia Katarzyną Tamburini, Marianną Skrochowską i Joanną Bogdanowicz z Oroszan. Najciekawsze jest jednak jego ostatnie małżeństwo, z którego miał wymienionego przeze mnie na początku syna Antyma. Istnienie tego dziecka nie byłoby niczym szczególnym, gdyby nie interesujący fakt, że było ono potomkiem związku Jakuba VIII i III, de iure króla Szkocji, Anglii i Irlandii, z księżniczką Klementyną Sobieską, wnuczką króla Polski Jana III. Paweł Nikorowicz ożenił się bowiem z Marią Wiktorią de Thorigny, która była córką Karoliny Stuart i Ferdynanda de Rohan.

Tutaj warto przypomnieć czytelnikom, że jest Pan autorem dwóch książek historycznych – *Ostatni sekret Stuartów. Dzieci Karoliny księżnej Albany* oraz *Dziedzic Sobieskich*.

Tak, zgadza się. Żona Nikorowicza była zatem wnuczką Karola Stuarta, prawnuczką króla Wielkiej Brytanii Jakuba III. Antym ożenił się z Anną, córką kapitana Augusta Leinera von Negelfürst (z Baden).

GRZEGORZ NIKOROWICZ. PORTRET OLEJNY, MUZEUM HISTORYCZNE WE LWOWIE

Syn Antyma – Karol Nikorowicz, ożenił się w 1853 roku z Anielą, córką Józefa barona Edlera. Siostra Karola – Julia Teresa, od 8 czerwca 1853 roku była żoną Leonarda hrabiego Pinińskiego. Julia od strony matki nie miała nawet nic wspólnego z Polską, a Antym był już tylko w połowie Ormianinem, czyli Julia była już tylko w jednej czwartej Ormianką. Tak więc widzimy, jak mieszane już były w końcu XVIII wieku te związki. Do tych małżeństw mogło dojść, gdyż Paweł Nikorowicz miał koneksje z dworem Ludwika XVIII na wygnaniu, którego był bankierem. Istotne były związki bankiersko-handlowe rodziny Nikorowiczów z Radziwiłłami oraz bankierską rodziną Fergusson-Tepper. Przecież Stuartowie byli kuzynami Radziwiłłów, a Nikorowicz był zaufanym bankierem Radziwiłłów.

Chciałem Pana pytać o to, skąd wziął się majątek Nikorowiczów, ale w znacznej części odpowiedział Pan już na to pytanie.

Warto byłoby jeszcze ukazać związki Nikorowiczów z handlem wschodnim i ich silną pozycję handlową w Konstantynopolu. Grzegorz Nikorowicz pisał w liście do Radziwiłła, że w Konstantynopolu jego syn zna całkiem sporo tureckich panów. Nikorowicze początkowo byli kupcami działającymi na osi Warszawa –Lwów–Konstantynopol, ale zajmowali się również bankierstwem, co często szło w parze. Kupiec nabywał na Wschodzie jakieś przedmioty luksusowe na zamówienie magnata. Jesteśmy w XVIII wieku, w epoce baroku, kiedy te wschodnie przedmioty były modne i cenne. Kupiec dostawał pieniądze w formie zaliczki, czyli, współcześnie mówiąc, był bankierem inwestycyjnym, gdyż w czasie zanim zrealizował taki daleki kontrakt handlowy, obracał tymi pieniędzmi, żeby one nie leżały.

Czy handel szedł też w parze z dyplomacją?

Ależ oczywiście. Nikorowicze znają języki wschodnie. Jeżdżą między Polską a Konstantynopolem. Grzegorz w 1746 roku otrzymał pełnomocnictwo, żeby posłować na dwór perski w misji handlowej mającej także charakter dyplomatyczno-wywiadowczy. To jest moment w historii Persji, kiedy na tronie pojawia się nowa dynastia. Król chce być na bieżąco z informacjami, a przy okazji życzy sobie, żeby muczy też Radziwiłłowi i innym magnatom sprowadzić interesujące wschodnie przedmioty luksusowe. Nikorowicz dostaje na to zaliczki, więc wchodzi również w rolę bankiera. Staje się też równocześnie szpiegiem i dyplomatą. Musi poinformować dwór Augusta III o tym, co się w Persji dzieje podczas panowania tej nowej dynastii.

Chciałbym zwrócić uwagę na jedną jeszcze ciekawą rzecz. Jak wielkie to są dystanse, jakie niebezpieczeństwa związane z taką podróżą. Proszę wyobrazić sobie aspekt logistyczny. Trzeba przecież było zabezpieczyć wiezione pieniądze i prezenty dla szacha. Trzeba było nająć naprawdę wielu żołnierzy, żeby bezpiecznie dojechać. To był nieprawdopodobny karawan. Koszt, czas, logistyka, to robi wrażenie. W tym wszystkim widzimy, jak nieprawdopodobnie operatywni byli Ormianie.

Proszę powiedzieć, kiedy Nikorowicze z tej linii otrzymali szlachectwo?

Grzegorz uzyskał szlachectwo od cesarza Józefa II (tytuł dziedzicznego rittera, czyli kawalera Świętego Cesarstwa Rzymskiego) w 1781 roku. W 1783

i królewskie koligacje

roku otrzymał indygenat galicyjski. Indygenat jest potwierdzeniem obcego szlachectwa. Czy jest możliwe, że przodkowie Grzegorza otrzymali to szlachectwo wcześniej? Kornel Krzeczunowicz pisze, że Nikorowicze otrzymali polskie szlachectwo w 1672 roku, ale cała sprawa jest mocno dyskusyjna. Możliwe, że dziadek Grzegorza, który był właścicielem ziemskim w Mołdawii, pochodził ze starej ormiańskiej szlachty. Widzę jednak jedną ciekawą rzecz, gdyż herb Nikorowiczów, potwierdzony i nadany w momencie nadania szlachectwa w Austrii, to kotwica, która wygląda jak polski herb Kotwicz, ale Nikorowicze używali już od dawna znaku kotwicy. Można go znaleźć na ich najstarszych nagrobkach. Ciekawe jest, że jeśli taki pierwotny herb Nikorowiczów jest kotwicą w pionie, to herb województwa Gałacz w Mołdawii, w którym mieszkali Nikorowicze, to też jest podobna kotwica. W drugiej połowie XVIII wieku Nikorowicze zaczynają prowadzić typowe życie ziemiańskie.

PIOTR PINIŃSKI. FOT. FUNDACJALANCKORONSKICH.ORG

Jakie są zatem związki Nikorowiczów z Polską i Galicją? O jakim patriotyzmie możemy mówić – polskim, galicyjskim?

Wiem z korespondencji Radziwiłłów, że Nikorowicze byli bardzo lojalni wobec Michała Radziwiłła i jego syna Karola, wobec którego czuli wielką wdzięczność. Grzegorz Nikorowicz był polskim urzędnikiem królewskim, dlatego musiał być też związany więzami lojalności z królem polskim. W końcu XVIII wieku trzeba było się pogodzić z utratą państwowości. Nikorowicze nie byli prowincjonalnymi lokalnymi ziemianami, koneksje mieli naprawdę międzynarodowe. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że pokolenie Antyma Nikorowicza miało silny związek z Polską. Antym brał aktywny udział w powstaniu listopadowym, po czym w swoim majątku Grzymałowie prowadził tajne spotkania dla polskich działaczy niepodległościowych.

Gdy mówi Pan o silnych związkach Nikorowiczów z Polską, to przypomina mi się postać spokrewnionego z nimi Karola Bołoz Antoniewicza…

Tak, córka Pawła Nikorowicza była mamą Karola Bołoz Antoniewicza, który miał np. wpływ na rozwój polskiej świadomości narodowej Górnoślązaków. Osobiście uważam, że takie rodziny są fascynujące.

Proszę na zakończenie naszej rozmowy powiedzieć, jakie są cele Fundacji Lanckorońskich, której jest Pan prezesem?

Celem działania Fundacji jest inicjowanie badań i pomoc indywidualnym uczonym oraz instytucjom naukowym w prowadzeniu studiów w ramach szeroko pojętych nauk humanistycznych, a szczególnie nad historią i historią sztuki Polski oraz krajów sąsiadujących z ziemiami dawnej Rzeczypospolitej. Horyzont czasowy badań nie powinien przekraczać 1945 roku.

Chciałbym podkreślić, że jesteśmy elastyczni w stosunku do tego, co jesteśmy w stanie sfinansować, i jesteśmy mało zbiurokratyzowani. Część pieniędzy finansuje stypendia dla polskich naukowców zajmujących się humanistyką. Nie faworyzujemy żadnych uczelni. Zdecydowanie wolimy finansować projekty, po których pozostaje ślad, czyli na przykład wydanie materiałów pokonferencyjnych, monografii etc. Warto dodać, że nikt, kto pracuje dla Fundacji, nie zarabia na tym. Zbijamy nasze koszty do absolutnego minimum. Jako syn Szkotki i teść poznanianki jestem z tego dumny! Mamy majątek własny, który jest inwestowany, i nie szukamy sponsorów aktywnie. Oczywiście, jeżeli ktoś chce zapisać Fundacji Lanckorońskich część swojego majątku w testamencie, to przyjmujemy z radością i pokorą.

A czym zajmuje się Fundacja Pinińskich?

Fundacja Pinińskich daje pozwolenia autorom książek naukowych na wykorzystanie naszych obrazów jako ilustracji, a jednocześnie wypożyczamy same obrazy na wystawy – w każdej sytuacji za darmo.

Czy ma Pan jakieś związki ze współczesnym Lwowem?

Tak, jestem członkiem rady nadzorczej Lwowskiej Galerii Sztuki. Ostatnio wypożyczyłem obrazy namalowane przez siostrę mojego dziadka, Irenę Komorowską, żonę Bora-Komorowskiego. Była ona bardzo utalentowaną malarką. I wraz z kuzynem Adamem Komorowskim zorganizowaliśmy we Lwowie wystawę jej obrazów. Galeria zrobiła znakomity katalog z tej wystawy.

Piotr Piniński – urodzony w Londynie w 1956 roku, mieszka od 1992 roku w Warszawie; członek Rady Fundacji Lanckorońskich od 1995 roku i obecnie jej prezes; absolwent Sotheby's Institute of Art, były członek London Stock Exchange i dyrektor banków inwestycyjnych Credit Lyonnais Laing & Cruickshank oraz Barclays BZW, były członek rady nadzorczej spółek NFI Octava SA, Elana SA, Liwocz SA, wieloletni prezes rady nadzorczej A. Blikle Sp. z o.o., członek rady nadzorczej Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki; autor prac historycznych; właściciel majątku ziemskiego. Jest także prezesem The Pininski Foundation – organizacji charytatywnej założonej w 1991 roku, która bezpłatnie wypożycza dzieła sztuki na wystawy.

Jubileusz profesora Andrzeja Pisowicza

JUBILEUSZ | 80 lat temu, 2 listopada w Siedliskach, urodził się Andrzej Pisowicz – wybitny polski armenista i iranistą, członek Rady Ośrodka Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce. Z tej okazji pracownicy i współpracownicy Ośrodka składają Panu Profesorowi serdeczne życzenia urodzinowe!

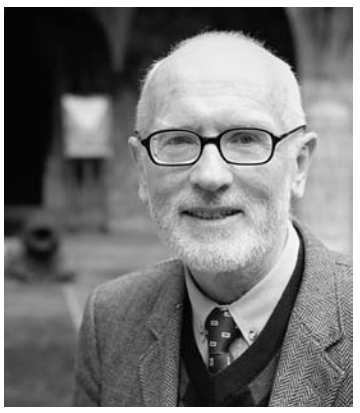

Profesor Pisowicz jest absolwentem orientalistyki krakowskiej. Oprócz edukacji odebranej na Uniwersytecie Jagiellońskim, studiował też filologię ormiańską w latach 1961–1963 w Erywaniu, a potem jeszcze poszerzał swą wiedzę w École des langues orientales vivantes w Paryżu (w zakresie języków zachodnioormiańskiego i perskiego) oraz w Institut Catholique de Paris (w zakresie języka staroormiańskiego). Po podjęciu pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim pełnił m.in. funkcje kierownika Zakładu Iranistyki (1976–1994) i wicedyrektora Instytutu Filologii Orientalnej (1989–1994). W latach 1994–1995 pracował jako radca ambasady polskiej w Teheranie. Jest członkiem Collegium Invisibile, stowarzyszenia naukowego, które zrzesza najlepiej zapowiadających się polskich studentów i doktorantów oraz współpracujących z nimi tutorów.

Od 1980 działa w Kole Zainteresowań Kulturą Ormian przy krakowskim oddziale Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, a od 1990 w Ormiańskim Towarzystwie Kulturalnym. Redaguje „Biuletyn Ormiańskiego Towarzystwa Kulturalnego", prowadzi kursy grabaru, języka ormiańskiego oraz dialektu kuckiego Ormian polskich. Jest wytrwałym i niestrudzonym popularyzatorem wiedzy o Armenii i jej kulturze w Polsce. Zabierał głos publicznie w obronie spraw ormiańskich, polemizował z protureckimi negacjonistami Ludobójstwa Ormian, wspierał swym autorytetem polskie obchody rocznicy tej tragedii. Prostował zafałszowania dziejów Armenii autorstwa propagandy zarówno azerbejdżańskiej, jak i każdej innej nacjonalistycznej.

Jego pierwsza praca naukowa (1963) dotyczyła ormiańskiego dialektu wsi Pharpi. Językowi ormiańskiemu poświęcił też kolejne książki: *Le développement du consonantisme arménien* (1976), *Słownik pisarzy radzieckiej Armenii* (1992), *Gramatyka ormiańska. Grabar – aszcharabar* (2001), *Mały słownik ormiańsko-polski, polsko-ormiański* (2006, wraz z Szuszanik Sedojan i Norajrem Ter-Grigorianem). O kulturze ormiańskiej w szerokim tego słowa znaczeniu, nie tylko o jej języku, ale także literaturze, historii, polityce i diasporze, pisał w wielu artykułach, glosach, recenzjach, tłumaczeniach. Swe życie językoznawcy – armenisty i armenologa, opowiedział w książkowym wywiadzie pt. *Na końcu języka* (2015), udzielonym Kornelii Mazurczyk i Zbigniewowi Rokicie.

Profesor Andrzej Pisowicz jest dla nas autorytetem w najpełniejszym tego słowa znaczeniu. Autorytet ten zbudował nie poprzez sprawowanie urzędów i formalne tytuły, ale na fundamencie swych badań – w których dał dowód wierności pryncypiom nauki – i swego zaangażowania społecznego, zawsze ukierunkowanego na obronę wartości. Dał świadectwo tego zaangażowania w dobie „Solidarności", daje je i dziś, opowiadając się po stronie broniących Polskę przed totalną negacją. Swą postawą pokazuje nam, że patriotyzm polski nie tylko można łączyć pięknie z otwartością na wartości innych kultur (tu wspomnieliśmy ormiańską, ale pisał też Profesor o wielu innych kulturach Orientu, zwłaszcza perskiego i kaukaskiego), ale że patriotyzm względem swojej Ojczyzny może być wręcz inspiracją takiej otwartości i szkołą rozumienia innych.

W uznaniu zasług dla poznania kultury ormiańskiej dedykujemy Profesorowi tom siódmy czasopisma „Lehahayer" za rok 2020.

Ośrodka Badań nad Kulturą Ormiańską w Polsce

Do życzeń dołącza się zespół Fundacji Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich i redakcja „Awedisu"

Plurimos annos, plurimos
Plurimos annos, plurimos
Annos, annos plurimos.

Życie towarzyskie i rozrywki Ormian

HISTORIA | Wiek XIX i XX to czas przemian kulturowych, obyczajowych i cywilizacyjnych. Każdy z tych okresów cechował się barwnym życiem towarzyskim, a różnice uzależnione były głównie od miejsca zamieszkania – regionu, pałacu, dworu, dworku, wsi oraz zmieniających się upodobań społeczeństwa do wspólnego spędzania wolnego czasu i zabaw.

Ormianie, którzy od czasów średniowiecza osiedlali się w licznych polskich miastach (głównie na wschodnich terenach), ulegając stopniowo coraz większej akulturacji, a od XVIII stulecia postępującej asymilacji, w czasach zaboru jeszcze silniej zaczęli czuć się Polakami, jednak mimo postępującej polonizacji nigdy nie zapomnieli o swoich korzeniach. Pamięć zbiorowa, która jest nośnikiem zasad i zwyczajów panujących w danej grupie społecznej, nakazywała Ormianom otaczać się przedstawicielami własnej grupy w czasie szczególnych uroczystości. Ale ponieważ jest to naród niezwykle gościnny, ich domy zawsze stały otworem dla krewnych, sąsiadów i znajomych, będących przedstawicielami różnych grup etnicznych i społecznych. Jak wspominał Andrzej Krzeczunowicz: „tradycja kontaktów towarzyskich oraz gościnności była solidnie zakotwiczona w naszej rodzinie".

W okresie zaborów w Galicji utrzymała się większość dawnych gmin ormiańskich. Ormiańskie parafie obrządku ormiańskokatolickiego istniały we Lwowie, Kutach, Śniatynie, Stanisławowie, Brzeżanach, Łyścu, Horodence; na Bukowinie funkcjonowały w Suczawie i Czerniowcach. Większe skupiska Ormian znajdowały się również na Pokuciu w okolicach Horodenki, Śniatyna i Kut. W tym czasie w poszczególnych miastach Królestwa Kongresowego zaczęli się osiedlać Ormianie przybyli z podbitego przez Rosję Kaukazu Południowego. Ostatnia faza przedwojennego osadnictwa ormiańskiego przypada na okres dwudziestolecia międzywojennego, kiedy to m.in. do Warszawy i Łodzi przybyli emigranci z Persji oraz uciekinierzy z bolszewickiej Armenii.

Na przestrzeni XIX w. zaszły istotne zmiany w wewnętrznej strukturze społeczności ormiańskiej w Polsce. Z biegiem czasu wykształciła się spora warstwa właścicieli ziemskich, posiadających znaczne majątki na Pokuciu i Bukowinie, oraz grupa urzędników państwowych. Stosunkowo mały procent nadal trudnił się kupiectwem. W omawianym okresie Ormianie zawierali związki małżeńskie z przedstawicielami rodzin polskich, czeskich, austriackich, niemieckich. W wyniku tych różnorakich koligacji utrzymywali szerokie kontakty towarzyskie. Słynęli także z tego, że prowadzili bogate życie towarzyskie.

Okazji do zaprezentowania się było wówczas pod dostatkiem: wydawano bale, przyjęcia, proszone herbatki, obiady i śniadania, organizowano potańcówki, polowania itp. Często były to kilkudniowe zjazdy, gdzie goście otrzymywali na swoje potrzeby apartament i służbę.

Najbardziej wyczekiwanym czasem zabaw był karnawał, w czasie którego traciło się głowy zarówno w miastach, jak i po dworach. Większość bogatych Ormian posiadała oprócz rozległych majątków ziemskich reprezentacyjne siedziby miejskie w miastach (głównie we Lwowie). W XIX w. do dobrego tonu należało, aby na karnawał przyjechać do Lwowa (zwyczaj ten kultywowany był też w międzywojniu). Na bale i zabawy zjeżdżano zarówno z prowincji, jak i z odległych terenów kraju, aby móc się „porządnie wytańczyć". Zatrzymywano się u rodziny i w hotelach. Ormianie ochoczo uczestniczyli w karnawałowych szaleństwach. Brali udział w licznych balach i przedstawieniach dobroczynnych. W hucznym karnawale 1868 r. w banku ormiańskim Mons Pius zastawiono od 6 stycznia do 23 lutego 5 tys. zegarków złotych i srebrnych. Innych fantów tego rodzaju nagromadziło się tyle, że w ostatnich dniach brakło miejsca w banku na przechowywanie zastawów. Do jednych z najpopularniejszych balów urządzanych w prywatnych domach należały te wydawane w karnawale przez Malwinę Bogdanowiczową i Izabelę Krzeczunowiczową. Przychodziła na nie śmietanka ówczesnego „towarzystwa" lwowskiego – Sapiehowie, Badeni, Potoccy, Jabłonowscy, Czartoryscy, Pinińscy, Cieńscy, Baworowscy, Dzieduszyccy, Gołuchowscy, Wodziccy i wielu innych. Równie chętnie bawiono się też w domach ziemian zjeżdżających na karnawał do Lwowa, m.in. Wincentego Podlewskiego, Emila Torosiewicza.

Zjeżdżano do Lwowa z reguły już na święta Bożego Narodzenia, które spędzano w gronie licznej rodziny. W drugi dzień świąt Ormianie udawali się na tradycyjny bal świąteczny urządzany przez Hipolita Czaykowskiego w jego posiadłości Bóbrka pod Lwowem. Następnie witano Nowy Rok w pałacu namiestnikowskim na przyjęciu wydawanym przez Marię Potocką i rozpoczynano karnawałowe szaleństwa. Uczestniczono również w wielkich balach publicznych, które były jedynym terenem spotkań arystokracji, ziemiaństwa i lwowskich sfer mieszczańskich. W karnawale 1885 r. wielką furorę zrobił zorganizowany w ratuszu bal „Sienkiewiczowski", na którym wszyscy przebrani byli w kostiumy z *Trylogii*.

Karnawał był okresem największego nasilenia balów debiutantek, na których wprowadzano w świat dobrego towarzystwa młode panny. Wprowadzenie córki do towarzystwa następowało w momencie ukończenia przez dziewczynę 18 lat. Odtąd mogła ona „bywać" z matką na różnego rodzaju imprezach towarzyskich. W karnawale zawierano znajomości, kojarzono małżeństwa. W dwudziestoleciu międzywojennym upowszechniły się bale środowiskowe.

DELEGACI ZWIĄZKU ORMIAN WE LWOWIE
MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ
JWP. D. Abrahamowicza RODZINĘ NA
DANCING ORMIAŃSKI
KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W SALI „SOKOŁA" W KUTACH
DNIA 4 SIERPNIA 1934.
ZA KOMITET:
STAN. DONIGIEWICZ delegat.
INŻ. JERZY ZADUROWICZ delegat.
ISAK DONIGIEWICZ sekretarz.

ZAPROSZENIE DLA DOMINIKA ABRAHAMOWICZA NA DANCING ORMIAŃSKI W KUTACH, 1934 R. FOT. WIKI.ORMIANIE

W zależności od rangi balu różne były możliwości uczestniczenia w nim. Na najbardziej ekskluzywne można było się dostać tylko za imiennym zaproszeniem wydrukowanym na ozdobnym karnecie zawierającym dokładny program danej imprezy. Podobne zaproszenia obowiązywały na organizowane w poszczególnych lokalach mniejsze bale, opłatki, przyjęcia sylwestrowe czy imprezy literacko-artystyczne i rozrywkowe, których większość z reguły miała jakiś cel charytatywny. Na zaproszeniach wysyłanych przez Ormian, oprócz danych adresata, podane było miejsce, data i czas, w którym rozpoczynała się impreza (z reguły między 20 a 22), nazwiska osób, które zapraszały w imieniu komitetu organizacyjnego, oraz koszt biletu. W przypadku mniej ekskluzywnych imprez oprócz osób zaproszonych na bal rozrywkę mógł znaleźć na nim każdy, kogo stać było na kupno biletu. Wstęp od osoby kosztował w 1928 r. 6 zł (w 1930 – 10 zł), za bilet familijny obejmujący 4 osoby należało zapłacić 20 zł (w 1930 – 30 zł), a za akademicki – 2 zł (w 1930 – 3 zł).

Na balach organizowanych na przełomie XIX i XX w. przewidzianych było 11 oficjalnych tańców. Do karnetów panie wpisywały panów-danserów przyporządkowanych do konkretnego tańca. Tańczono m.in. mazura, kadryla, lansjera. W okresie międzywojennym wielkie bale rozpoczynały się polonezem i walcami, po których następowały tańce nowoczesne, zmieniane co roku lub co kilka lat – tanga, foksztroty, walce angielskie, charlestony, a pod sam koniec lat trzydziestych – *lambeth-walk*. Mazura tańczono dwukrotnie – w połowie balu i na jego zakończenie. W dworach i dworkach Ormian mieszkających w Mołdawii na balach oprócz poloneza, walca, mazura obowiązkowo tańczono jeszcze czardasza.

Najsłynniejsze ormiańskie doroczne bale karnawałowe we Lwowie organizowane były najczęściej w salach Kasyna i Koła Literackiego, które znajdowało się przy ul. Akademickiej 13. Bale odbywały się w pomieszczeniach na pierwszym piętrze. Z reprezentacyjnej sali balowej prowadziło przejście do mniejszej sali tanecznej, a z tej ostatniej – do bufetu z zimnymi zakąskami. W głównej sali balowej organizowano karnawałowe zabawy. Korzystano też z innych lokali – np. sal Ogniska Oficerskiego przy ul. Fredry 1. Najczęściej dochód z balu ormiańskiego przeznaczony był na utrzymanie Zakładu Wychowawczo-Naukowego im. dra Józefa Torosiewicza. W karnawale 1937 r. dochód wyniósł 1345 zł, z czego 1000 zł otrzymała ww. placówka, zaś resztę, w kwocie 345 zł, rozdzielono między ormiańską młodzież uniwersytecką. Rok później z uzbieranej z balu ormiańskiego kwoty 1614 zł część przekazano na Zakład im. dra Józefa Torosiewicza, a część na młodzież akademicką i na zapomogę dla niezamożnych członków Archidiecezjalnego Związku Ormian. Ofiarodawcami datków pieniężnych na bal ormiański, oprócz śmietanki towarzyskiej Lwowa (m.in. hr. Stefan Badeni) i Ormian z różnych regionów Polski, były także firmy lwowskie, np. Quest, Kozioł. Na balach ormiańskich najczęściej grywał zespół Kordika.

Doroczny bal ormiański, jaki odbywał się w okresie karnawału, miał swoją długoletnią tradycję we Lwowie i należał do jednych z najlepiej zorganizowanych i najwspanialszych zabaw w tym mieście. W związku z tym, że Ormian kojarzono z elitą i do dobrego tonu należało utrzymywanie kontaktów ze środowiskiem ormiańskim, w okresie międzywojennym bal ormiański organizowany we Lwowie cieszył ogromnym powodzeniem.

W imprezie tej brały udział wszystkie sfery towarzyskie, zarówno z miasta, prowincji, jak i z innych regionów, np.: Stanisławowa, Bołszowiec, Przemyśla, Tłumacza, Brodów, Tarnopola, Czortkowa, Tułukowa, Kołomyi, Kut, Krakowa, Łodzi, Warszawy i z terenów Bukowiny – Czerniowiec, Baniłowa, Wyżnicy. Na balu ormiańskim bawili się znakomici goście, m.in. płk Ludwik Bittner, wojewoda Wojciech Gołuchowski, wojewoda dr Alfred Biłyk, wicewojewoda Tadeusz Chmielewski, starosta Stanisław Porembalski, konsul generalny Rumunii Georges Trajan Gallin, dyrektor PKP Lwów Paweł Prachtel-Morawiński, prof. Kazimierz Ciesielski.

Z uwagi na to, że bal ormiański był ogromną imprezą i miał charakter charytatywny, powoływano stosunkowo duży komitet organizacyjny. W 1928 r. komitet honorowy liczył 109 osób (49 pań i 60 panów), zaś w 1930 r. – 204 osoby (101 pań i 103 panów). Komitet tworzyli Ormianie, zarówno ci mieszkający we Lwowie, jak i poza nim i z reguły w jego skład wchodziły małżeństwa. Część pań była odpowiedzialna wyłącznie za przygotowanie bufetu, jednakże datki, zarówno pieniężne, jak i w naturze, na przygotowanie bufetu przekazywali również panowie – w 1937 r. wyposażyli go m.in.: Kajetan Kajetanowicz, ks. kanonik Wiktor Kwapiński, kpt. Józef Kosiński, płk dr Bogusław Zadurowicz, dr Kazimierz Zieliński. W bufecie oferowano tradycyjne ormiańskie potrawy, które były tanie i niezwykle

polskich od XIX w. do 1945 r. Cz. I

urozmaicone. Na tę okazję specjalnie wędzono kozinę (czasem w zastępstwie była baranina), półgęski, salcesoniki prasowane, serki. Innymi specjałami ormiańskimi były torty orzechowe oraz różnego rodzaju słodycze z miodem. Podawano wina rumuńskie. Kobiety, które stały przy bufecie, z reguły się nie bawiły. Bufet był przywilejem każdego balu, a gościom zostawiano całkowitą swobodę konsumowania tego, co im do gustu przypadło. Panowie, jeśli nie tańczyli, to spędzali czas na grze w karty w osobnym salonie.

Często bale organizowane przez Ormian uświetniali swoją obecnością dygnitarze kościelni, w tym i sam arcybiskup ormiańskokatolicki – Józef Teodorowicz. Ponieważ zabawy taneczne urządzano przeważnie w soboty, ci z ich uczestników, którym jeszcze dopisywały siły, szli w niedzielę rano na pierwszą mszę do ormiańskiej katedry.

W dwudziestoleciu we Lwowie odbywały się nie tylko wspaniałe, wystawne bale, ale i te skromniejsze, a urządzane przez lekarzy, dziennikarzy, artystów, bankowców, różne towarzystwa dobroczynności i korporacje akademickie. Najbardziej ekskluzywne bale odbywały się w Kasynie Literackim oraz w Kasynie Narodowym.

W okresie międzywojnia drugim miastem, do którego należało zjechać z najdalszych okolic na karnawał i bale, stała się Warszawa. Najbardziej znaczący ziemianie brali udział w ekskluzywnych balach z ograniczoną liczbą zaproszeń, organizowanych w Hotelu „Europejskim" należącym do księcia Seweryna Czetwertyńskiego. Były to bal ziemski i bal wychowanek ss. Sacré Coeur. Przyjeżdżające do odległej Warszawy Ormianki swój pobyt w stolicy zaczynały od wizyty w Domu Mody Bogusława Hersego. Ubierały się w nim najelegantsze warszawianki i ikony polskiego kina międzywojennego (Pola Negri, Loda Niemirzanka, Ina Benita). Na pokazie wybierano modele, które po dopasowaniu były dostarczane pod wskazany adres. Ludwik Teodorowicz dla swojej młodej żony zamówił w karnawale 1937 r. u Hersego dwie suknie balowe i wieczorowe. Po wyposażeniu się w odpowiedni strój można było zacząć składać wizyty rodzinie i znajomym, a następnie udać się na wybrane bale.

Od lwowskich i warszawskich nie mniej słynny był kucki karnawał, na który tłumnie zjeżdżano nie tylko dla zabawy, lecz także w celu kojarzenia małżeństw. Bal organizowany był tam w budynku „Sokoła".

Każda okazja była dobra, aby zorganizować bal. Częstą przyczyną była chęć wyswatania dziecka, a bal miał zapewnić przegląd najlepszych kandydatur w okolicy. Jeden z takich pięknych, ostatnich balów zorganizowano w lecie 1939 r. w Jasienowie Polnym na Pokuciu, aby wyswatać Krzysztofa Krzysztofowicza.

W okresie międzywojnia popularne stały się dancingi w lokalach publicznych (nie mogły na nie chodzić panny z tzw. dobrych domów). We Lwowie najbardziej popularnym lokalem była „Bagatela" znajdująca się przy ul. Rejtana. Jak wspominał Ludwik Theodorowicz, w lokalach takich należało być ostrożnym, aby nie paść ofiarą naciągania przez zmówionych ze sobą kelnerów i fordanserki. Aby odciągnąć mężczyzn od chodzenia do publicznych lokali, organizowane były przez różne środowiska – w tym i ormiańskie – dancingi, zwane wieczornicami tanecznymi. Koło Pań Ormiańskich urządzało tzw. dancingi jesienne w salach hotelu George, z reguły trwające do białego rana. Dochód z nich przeznaczony był również na utrzymanie Zakładu Wychowawczo-Naukowego im. dra Józefa Torosiewicza. Także dzięki staraniom sekcji Koła Młodych Archidiecezjalnego Związku Ormian dancingi odbywały się w karnawale co sobotę, a ponieważ cieszyły ogromnym powodzeniem, kontynuowano ich organizowanie również po Świętach Wielkanocnych. Delegaci Związku Ormian we Lwowie zajmowali się też urządzaniem dancingów ormiańskich w innych koloniach ormiańskich – w Kutach (na ogół w salach tamtejszego „Sokoła") czy w Kołomyi (w salach Kasy Oszczędnościowej). Dancingi, w przeciwieństwie do balów, odbywały się w ciągu całego roku – również w godzinach wieczornych, ale nie zawsze obowiązywał strój wieczorowy. Także na nich zbierano pieniądze na określony cel.

Cieszono się z każdej możliwości spędzenia czasu w dobrym towarzystwie. Przed I wojną światową bardzo popularne, zwłaszcza wśród ludzi młodych, były domowe herbatki tańczące, tzw. joury, które odbywały się co tydzień. W okresie karnawału nawet w nie najlepiej sytuowanych domach, gdzie tylko była młodzież, urządzano wieczorki, tańczące herbatki i pączki. W bogatszych domach do tańca przygrywał taper, zaś w innych robił to ktoś z rodziny. Młodzież ormiańska z rodzin ziemiańskich przygotowywała w karnawale zabawy w hotelu George we Lwowie. Jak wspomina Bogusław Longchamps de Berier, cieszyły się one bardzo dużym powodzeniem „i zawsze zjeżdżało jeszcze ze wsi wiele osób z różnych stron kraju". Tańczono polkę, walca, bostona, kadryla, lansjera, mazura i kotyliona. W międzywojniu popularne były zwłaszcza wieczorynki – zwane małymi balami, organizowane zarówno w prywatnych domach, jak i w salce parafialnej, które zaczynały się około 7 wieczorem i na które młode dziewczyny mogły przychodzić same.

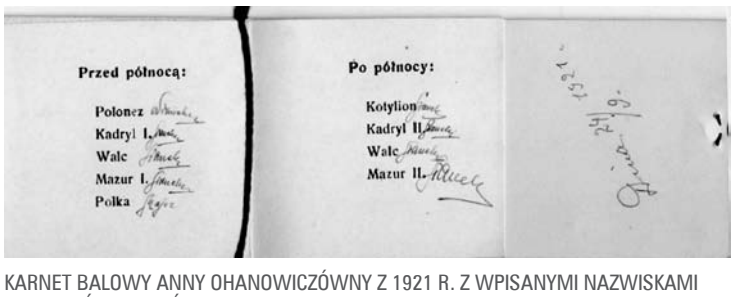

KARNET BALOWY ANNY OHANOWICZÓWNY Z 1921 R. Z WPISANYMI NAZWISKAMI PARTNERÓW DO TAŃCA. FOT. WIKI.ORMIANIE

Spora część Ormian, utrzymująca bliskie kontakty zwłaszcza z ruchem narodowym, bywała na rautach organizowanych przez lwowskie korporacje akademickie. Wacław Teodorowicz chodził na rauty organizowane przez związaną z Uniwersytetem Lwowskim korporację Orlęta. Były to imprezy mniej kosztowne, jednak przygotowywano się do nich równie starannie – powoływano komitet honorowy i pań gospodyń. Tańce zastępowała na tych przyjęciach część koncertowa. Gości obowiązywał strój wieczorowy. Bilety wstępu na raut były zdecydowanie tańsze: 3 zł od osoby, 6 zł za familijny (3 osoby), 1,50 zł za akademicki.

Ormianie uczestniczyli także w imprezach organizowanych przez Rusinów i Żydów. Wacław Teodorowicz, mieszkający w Nadwórnej pod Stanisławowem, był zapraszany na imprezy organizowane przez tamtejszy Żydowski Klub Sportowy „Hakoach". W dniu 7 marca 1936 r. bawił się wraz z rodziną na Tradycyjnej Reducie Purimowej.

Do wybuchu I wojny światowej spora część życia towarzyskiego toczyła się w salonach prowadzonych w najznakomitszych domach Ormian lwowskich. Bywały tam, oprócz rodziny, dziesiątki krewnych, powinowatych i przyjaciół. W przypadku polityków i działaczy krajowych ich domy pełniły też rolę salonów politycznych. Taki ożywiony salon – również i polityczny – prowadziła Izabela Krzeczunowiczowa, żona Kornela. Zbierało się tam towarzystwo stanowiące śmietankę ówczesnego Lwowa – począwszy od księstwa Leonostwa Sapiehów po rodzinę Floriana Ziemiałkowskiego. Dom Kornela Krzeczunowicza stawał się ogniskiem życia politycznego w czasie sesji sejmowych. Zbierali się tam na narady i czasami na obiady tacy posłowie, jak: Adam Potocki, Henryk i Ludwik Wodziccy, Stanisław Tarnowski, Mikołaj Zyblikiewicz i wiele innych osobistości ze świata polityki.

W latach 60. i 70. XIX stulecia wieczorki towarzysko-taneczne urządzane były we Lwowie w domach Marcelego i Malwiny Bogdanowiczów i Izabeli Krzeczunowiczowej, gdzie w karnawale tańczono w każdą niedzielę. W czasie postu tańce zastępowano różnymi grami towarzyskimi, m.in. modnymi w latach 80. „serwetką" czy „sekretarzem", który dawał pole do często zabawnych pytań i odpowiedzi. Zaczynały wchodzić w modę herbatki *five o'clock*, czyli poobiednie wizyty, na których częstowano gości aromatycznym napojem i ciastem. Gospodarze starali się też zapewnić coś dla ducha. Na te popołudniowe spotkania urządzane przez Krzeczunowiczów w ich kamienicy przy ul. 3 Maja przychodziła również młodzież. Rauty wieczorne modne były zwłaszcza w tych domach, które nie mogły organizować balów. Układano tam i grywano spektakle amatorskie, będące niezwykle popularną formą rozrywki towarzyskiej. W repertuarze były komedie francuskie i jednoaktówki polskie. Znaczny dochód z tych amatorskich imprez przeznaczano na cele dobroczynne. Do dobrego tonu należało branie udziału w tych wystąpieniach. Grali w nich m.in. Marian Rosco Bogdanowicz i Felicja Krzeczunowiczowa.

Salon Izabeli Krzeczunowiczowej (żony Kornela) należał do najpopularniejszych we Lwowie. Bywali w nim: prezes Wyższego Sądu Krajowego Aleksander Mniszek Tchórznicki wraz z małżonką, prof. Jan Bołoz Antoniewicz, wiceprezydent Rady Szkolnej Krajowej Ignacy Dembowski, prezydent Dyrekcji Skarbu, późniejszy namiestnik Galicji Witold Korytowski, pamiętnikarz Ludwik Dębicki, redaktor Smarzewski. Nie brakowało też polityków, jak Filip Zaleski i Dawid Abrahamowicz.

Izabela Krzeczunowiczowa prowadziła niezwykle otwarty dom – dla dzieci z rodziny i przyjaciół przygotowywała „kinderbale" (wielu spośród ich uczestników w przyszłości zawarło związki małżeńskie), zaś dla dorosłych urządzała rauty. Imprezy dla dzieci odbywały się tylko w nielicznych domach. Malwina z Podlewskich Bogdanowiczowa, która jak większość współczesnych jej matek z kręgu ziemiaństwa uważała, że w programie edukacji dzieci oprócz solidnego wykształcenia umysłowego powinno znaleźć się przygotowanie do życia towarzyskiego i społecznego, dokładała wszelkich starań, by jej dzieci przebywały w otoczeniu „odpowiednio dobranych rówieśników". Dla nich to urządzała wieczorki tańcujące, zwane *adolescenten-balami*, które cieszyły się wielkim powodzeniem w latach 60. i 70. XIX w. Lekcje tańca dla młodzieży pochodzącej z rodzin ziemiańskich, która na okres nauki w gimnazjum zamieszkała we Lwowie, urządziła matka Ludwika Teodorowicza. Prowadzone były przez Zuzannę Łozińską, artystkę teatru lwowskiego. Zajęcia odbywały się co sobotę (lub niedzielę) od godziny 4. po południu do 8. wieczór (z przerwą na podwieczorek), na zmianę w poszczególnych domach. W tych samych domach w czasach studenckich organizowano w okresie karnawału tzw. *five'y* tańczące.

Zabawy taneczne były organizowane przy różnych okazjach. W Kutach w dniu odpustu ku czci św. Antoniego tradycją było urządzanie wielkich zabaw tanecznych w „Sokole" i restauracji „Burkut". Na czerwcowe jarmarki św. Antoniego zjeżdżali do Kut Ormianie z całego Pokucia i Bukowiny (także tej rumuńskiej, za Czeremoszem). Przybywali na nie tylko z przyczyn religijnych, sentymentalnych i rodzinnych. Była to okazja nie tylko do hucznych zabaw, ale także ubicia interesów i „wyszukiwania" kandydatów na współmałżonka dla dziecka. Rodziny spotykały się przy stole, na którym podawano na obiad gandżabur zaprawiony chorutem z uszkami i śmietaną, pilaw oraz dołmę (mięso zawijane w liście winorośli lub kapusty). W budynku tamtejszego „Sokoła" organizowane też były w sezonie wakacyjnym potańcówki dla letników i kuracjuszy.

dr hab. Renata Król-Mazur (UJ)

(część II artykułu w kolejnym numerze „Awedisu")

Inicjatywy pomocy dla ofiar wojny i manifestacje

WYDARZENIA | Publikujemy zestawienie akcji pomocowych i protestów, jakie polscy Ormianie oraz polskie instytucje przedsięwzięły w związku z wojną w Arcachu. Zestawienie z pewnością niepełne, jednak pokazujące, że polscy Ormianie i Polacy nie pozostali bierni.

Protest Ormian mieszkających w Polsce

5 października z placu Zamkowego przed siedzibę Biura Parlamentu Europejskiego w Polsce przy ul. Świętokrzyskiej w Warszawie przeszło kilka tysięcy Ormian z całej Polski w pokojowym proteście przeciwko agresji Azerów i Turków na Arcach i Armenię. *Chcieliśmy polecieć do Armenii i pomóc naszym na miejscu, ale niestety granice są zamknięte. Bardzo nam się podobała postawa Polaków, którzy w trakcie i po manifestacji okazywali nam wsparcie* – mówili protestujący.

Samochodowy protest Ormian

31 października 2020 r.o godzinie 15:00 odbył się samochodowy protest Ormian w Warszawie. Protestujący chcieli zwrócić uwagę na sytuację swoich krewnych i bliskich, którzy w związku z wybuchem kolejnej odsłony konfliktu o Górski Karabach cierpią i są narażeni na utratę zdrowia i życia.

Protest na A2

Obywatele Armenii protestowali na autostradzie A2 w Łódzkiem. Na wysokości Łowicza zablokowali trasę w kierunku Poznania. Blokada trwała ok. godziny. Protestujący chcieli zwrócić uwagę na konflikt Armenii z Azerbejdżanem. – *Chcemy, aby nasze małe dzieci miały prawo do życia* – mówił jeden z protestujących.

Wsparcie przez Caritas Polska

W odpowiedzi na apel Caritas Internationalis, dotyczący pomocy poszkodowanym w konflikcie Armenii i Azerbejdżanu o sporne terytoria Górskiego Karabachu, Caritas Polska przekazała na ten cel 10 tys. euro (ok. 45 tys. zł) i uruchomiła zbiórkę dla rodzin poszkodowanych w wyniku walk. Na stronie ordynariat.ormianie.pl znalazł się poniższy apel o pomoc:

W Armenii coraz więcej uchodźców – ofiar konfliktu w Górskim Karabachu oraz Syrii. Zbliżająca się zima może być dla nich czasem katastrofy humanitarnej. Caritas Armenia prowadzi trzy ośrodki dla takich uchodźców (Goris, Erywań i Artaszat), aby zapewnić bezdomnym mieszkania, żywność i opiekę medyczną. Konieczna jest pomoc finansowa, by te ośrodki utrzymać.

Możesz pomóc wpłatą
na konto „Caritas Polska”
19 1160 2202 0000 0003
5899 2030 z dopiskiem
„Caritas Armenia”
Bank Millennium S.A.
ul. Stanisława Żaryna 2A,
02-593 Warszawa
Kod SWIFT banku: BIGBPLPWXXX

Caritas Polska przekazuje fundusze bezpośrednio do Caritas Armenia, którą kieruje ormiański arcybiskup Rafael Minassian.

Zbiórka dla ludności Arcachu (Górskiego Karabachu)

Panormiański fundusz Hayastan All Armenian Fund, zajmujący się pomocą humanitarną i rozwojową dla Armenii i Arcachu (Górskiego Karabachu) ogłosił powszechną zbiórkę na rzecz ludności Arcachu (Górskiego Karabachu). Wpłat można dokonywać przez stronę internetową https://www.himnadram.org/en. Założony w 1992 r. Hayastan All Armenian Fund jest największą organizacją non-profit w Armenii, zrealizował ponad 1300 projektów edukacyjnych, zdrowotnych, infrastrukturalnych, w zakresie infrastruktury rolniczej oraz mieszkalnictwa, z których skorzystało setki tysięcy beneficjentów. Na fundusz wpłat dokonało wielu Ormian polskich.

Ojciec Simon – misjonarz prosi:

Proszę o ciepły posiłek i koc dla ofiar konfliktu wojennego w Armenii. Organizacją pomocy zajęła się rzeszowska Fundacja ProSpe. Fundacja Pro Spe od lat organizuje pomoc w Gruzji, Armenii i innych krajach Zakaukazia, pomoc niesie przez misjonarzy, którzy wykonują tam posługę i znają bardzo dobrze sytuację i potrzeby tych ludzi. Tym razem uchodźcy trafili głównie do stolicy Armenii, gdzie przyjmuje ich misjonarz o. Simon. Potrzeby są ogromne, nikt nie był przygotowany na taką sytuację. Potrzebne są ciepłe koce, materace, a zwłaszcza jedzenie dla tych osób. Numer konta do wpłat: **74 1140 1225 0000 2343 2600 1001 z** dopiskiem: „pomoc dla ofiar”.

Pomoc dla Armenii – Gniezno

Akcję zorganizowała dziennikarka Sona Ishkhanyan, przy wsparciu redakcji Gnieźnieńskiego Tygodnika. Zbiórka rzeczy osobistych potrzebnych dla żołnierzy trwała do 9 października. Zebrane rzeczy poleciały do Armenii wraz z reprezentacją piłkarską.

Fundacja Polsko-Ormiańska

Artur Ovsepyan, prezes, który mieszka w Polsce od 1993 r. (doktorat na Akademii Sztuki Wojennej obronił w 2019 r.), porozumiał się z armeńskim ministerstwem zdrowia, aby zorientować się, jakie są potrzeby. Ze zbiórki pieniężnej (wpłaty od Ormian i Polaków) fundacja zakupiła wiele materiałów, idących w tony. Są to: agregaty prądotwórcze, ciepłe ubrania, apteczki, leki, wózki inwalidzkie, wózki do przenoszenia rannych, nosze i inne tego typu rzeczy. W organizację pomocy aktywnie włączyła się Anna Martirosyan prowadząca w Krakowie biuro podróży. Paczki wysyłane są samolotami rejsowymi przez Białoruś. Jeden z transportów medycznych zorganizowało małżeństwo lekarzy z Opola – Elena i Krzysztof Margułowie.

Związek Ormiański w Gdańsku

Aukcja obrazów „Armenia nasza miłość” ruszyła 13 października 2020 r. Przedmiotem aukcji jest 12 obrazów, podarowanych przez 11 artystów: Gagika Parsamiana, Beatę Polak-Pelę, Magdalenę Pelę, Katarzynę Dyjewską, Marka Wróbla, Marę Ozolę (Briška), Harutyun Harutyunyan, Czesława Podleśnego, Adrianę Majdzińską, Garika Pveyana, Rubena Vardanyana Do 12 listopada sprzedano 6 prac, w sumie za 17500 zł. Za pośrednictwem organizacji non-profit All Armenian Fund całość kwoty ze sprzedaży podarowanych obrazów zostanie przekazana na pomoc humanitarną dla ludności cywilnej poszkodowanej w wyniku walk i bombardowań na terenie Arcachu.

Petycja Ormian złożona na ręce Ambasadorów Grupy Mińskiej OBWE

W dniu 30 października 2020 r. mniejszość ormiańska w Polsce przekazała akredytowanym w Polsce ambasadorom: Federacji Rosyjskiej – Siergiejowi Andriejewowi, oraz Francji – Pierre'owi Lévy, petycję w związku z aktualnymi wydarzeniami w Górskim Karbachu. W petycji zwrócono się do Rosji i Francji o podjęcie natychmiastowej reakcji na bezprawną agresję Azerbejdżanu na Republikę Górskiego Karabachu oraz o uznanie suwerenności i państwowości Republiki Górskiego Karabachu, jak również o wspieranie na arenie międzynarodowej prawa mieszkańców Górskiego Karabachu do samostanowienia.

List Otwarty

Z inicjatywy Stowarzyszenia Ormiańskiego „Mer Hajrenik” im. Abp. Józefa Teofila Teodorowicza w Koszalinie powstał list otwarty (w zasadzie dwa listy) do władz Rzeczypospolitej Polskiej z prośbą o podjęcie niezwłocznych działań w sprawie pomocy dla Arcachu i o zaangażowanie się w międzynarodowe uregulowanie kwestii konfliktu. Pod listem podpisali się liczni naukowcy, duchowni i publicyści.

„Ramię w ramię z braćmi Polakami”

W ramach pomocy organizowanej przez Stowarzyszenie Koliber i Stowarzyszenie Młodzieży Ormiańskiej prowadzono zbiórkę pieniędzy na zakup podstawowych środków życiowych. Akcja została poprzedzona konferencją prasową przed Pałacem Prezydenckim w dniu 1 października 2020 r. Zbiórka pieniędzy na „zrzutce” zakończyła się 15 listopada. Wzięło w niej udział 431 darczyńców, którzy łącznie wpłacili kwotę 35697 zł.

Nie dla wojny. Modlitwa o pokój

16 października 2020 r., w 42. rocznicę wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, JE ks. kard. Kazimierz Nycz, zwierzchnik wiernych Kościoła ormiańskokatolickiego, przewodniczył w Świątyni Opatrzności Bożej mszy św. w intencji pokoju w Armenii, koncelebransami byli: ks. prof. Józef Naumowicz, ks. prał. Rafał Krawczyk oraz parafialni duchowni. Obecny był ambasador Republiki Armenii w Polsce JE. Samvel Mkrtchian. Przed mszą duszpasterz Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego w Polsce, ks. Taron Ghulikyan, odśpiewał szarakan w jęz. ormiańskim. Po mszy św. ks. kard. Kazimierz Nycz, ks. prof. Józef Naumowicz, ambasador Armenii i uczestniczący we mszy św. pozostali duchowni oraz przedstawiciele społeczności Ormian złożyli kwiaty pod chaczkarem przed Świątynią Opatrzności Bożej.

Pomoc Kościoła dla uchodźców

W pomoc uchodźcom z Górskiego Karabachu zaangażowała się Konferencja Episkopatu Polski poprzez swoją agendę – Pomoc Kościołowi na Wschodzie (PKnW). Z prośbą o udzielenie pomocy zwrócił się do KEP ks. Rafał Krawczyk – proboszcz parafii Świętego Krzyża w Soczi. W dniach 14–21 listopada w Armenii przebywał ks. Leszek Kryża TChr – przewodniczący zespołu PKnW, w towarzystwie wspomnianego ks. Rafała i ks. Karnika Hovsepiana. Obaj księża towarzyszący wysłannikowi KEP byli przewodnikami, tłumaczami, kierowcami… Organizatorem misji, której celem było naoczne zbadanie rozmiaru potrzeb materialnych i duchowych, był Ordynariat Ormiańskiego Kościoła Katolickiego dla Armenii i Europy Wschodniej. Niewielka pomoc została już udzielona. W planie jest dalsze wsparcie materialne dla lokalnego Kościoła ormiańskokatolickiego, który ma pod swoją opieką kilkanaście tysięcy uchodźców. Księża przeprowadzili rozmowy z abp. Rafaelem Minassianem oraz Pawłem Cieplakiem – ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej w Armenii. Następnie odbyły się spotkania z uchodźcami w Giumri, w górskich wioskach Arpenii, w szpitalu w Aszocku, wyjazd do wioski Marmashen, wizyta w ośrodku Caritas Armenia, i dalej, dalej po drogach zatłoczonych wciąż napływającymi uchodźcami… I jeszcze modlitwa na cmentarzu wśród setek świeżych mogił bojowników w kwiecie wieku poległych za swoją Ojczyznę… Ból, upokorzenie, smutek, rozpacz… Obszerna relacja i fotorelacja na www.ordynariat.ormianie.pl . O dalszym ciągu pomocowej akcji będziemy Państwa informować na bieżąco.

Redakcja

Ważne adresy i telefony

AMBASADA REPUBLIKI ARMENII W POLSCE
Ambasador JE Samvel Mkrtchian
kontakt:
ul. Bekasów 50, 02-803 Warszawa
tel. (+48) 22 899 09 40-42
fax (+48) 22 899 09 35
e-mail: armpolandembassy@mfa.am
godziny pracy: pn.–pt. 9.00–18.00

PRZEDSTAWICIEL MNIEJSZOŚCI ORMIAŃSKIEJ W KOMISJI WSPÓLNEJ RZĄDU I MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH I ETNICZNYCH
Bogdan Kasprowicz
kontakt:
e-mail: przedstawiciel@ormianie.pl

SZKÓŁKI ORMIAŃSKIE

Gdańsk
kontakt: mgr Gajane Hakopian
mgr Aszchen Simonian
tel. (+48) 500 062 065
miejsce zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 58
ul. Skarpowa 3, 80-145 Gdańsk

Kraków
kontakt: dr Gohar Chaczatrian
tel. (+48) 600 402 169
e-mail: gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
miejsce zajęć:
Wojewódzka Biblioteka Publiczna
ul. Rajska 1, II piętro, 31-124 Kraków

Warszawa – Płock
kontakt: mgr Margarita Jeremian
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl
miejsca zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 210
ul. Karmelicka 13, 00-163 Warszawa
Szkoła Podstawowa nr 1
Pasaż Vuka Karadzica 1, 09-400 Płock

Wrocław
kontakt: Ruzan Gevorgyan
tel. (+48) 501 122 726
miejsce zajęć:
Centrum Kultury Ormian i Biblioteka przy Towarzystwie Ormian Polskich
ul. Kościuszki 37AB, Wrocław

NAUKA JĘZYKA ORMIAŃSKIEGO
kontakt: mgr Ruzanna Ghardaszjan
tel. (+48) 791 016 215
e-mail: ormianski@lehahayer.pl
miejsce zajęć:
Szkoła Podstawowa nr 50
ul. Katowicka 28, 31-351 Kraków

DUSZPASTERZE

Kościół katolicki obrządku ormiańskiego www.ordynariat.ormianie.pl

Ks. Cezary Annusewicz – proboszcz ormiańskokatolickiej **parafii północnej** z siedzibą w Gdańsku
kontakt:
Rzymskokatolicka parafia św. św. Piotra i Pawła, ul. Żabi Kruk 3
80-822 Gdańsk, tel. (+48) 58 301 99 77
e-mail: cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Ks. Józef Naumowicz – duszpasterz ormiańskokatolickiej **parafii centralnej** z siedzibą w Warszawie i administrator **parafii południowej** z siedzibą w Gliwicach
kontakt:
e-mail: jozef.naumowicz@ormianie.pl
www.facebook.com/Kosciolormian-skokatolicki/

Apostolski Kościół Ormiański

O. Taron Ghulikyan – duszpasterz Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego
kontakt:
FB: Ormiański Kościół Apostolski w Polsce / Հայ Առաքելական Եկեղեցի Լեհաստանում

TŁUMACZE PRZYSIĘGLI JĘZYKA ORMIAŃSKIEGO

dr Hajk Howannisjan
(Hayk Hovhannisyan)
kontakt:
ul. Radzikowskiego 77A/10
31-315 Kraków
tel. (+48) 886 886 609
e-mail: kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl

mgr Lilit Karapetian
kontakt:
ul. Grzymalitów 1B m. 3
03-141 Warszawa
tel. (+48) 691 107 304
e-mail: lilit.karapetyan@wp.pl

mgr Margarita Jeremian
kontakt:
ul. Jana Krysta 8 m. 30
01-112 Warszawa
tel. (+48) 601 068 368
e-mail: maga379@wp.pl

URZĄD DS. CUDZOZIEMCÓW
kontakt:
ul. Koszykowa 16, 00-564 Warszawa
tel. (+48) 22 601 75 14
fax (+48) 22 601 74 19
http://www.udsc.gov.pl

BEZPŁATNE PORADY PRAWNE

Warszawa
Stowarzyszenie Interwencji Prawnej
kontakt:
ul. Siedmiogrodzka 5/51
01-204 Warszawa
tel. (+48) 22 621 51 65
tel. (+48) 792 568 561
e-mail: biuro@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Kraków
Centrum Pomocy Prawnej im. Haliny Nieć
kontakt:
ul. Krowoderska 11/7
31-141 Kraków
tel. (+48) 12 633 72 23
e-mail: porady@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

ԼԵՀԱՍՏԱՆՈՒՄ ՀԱՅԱՍՏԱՆԻ ՀԱՆՐԱՊԵՏՈՒԹՅԱՆ ԴԵՍՊԱՆԱՏՈՒՆ
Դեսպան՝ ՆԳ Սամվել Մկրտչյան
կապ՝
Բեկասովի փող. 50, 02-803 Վարշավա,
հեռ.՝ (+48) 22 899 09 40-42
ֆաքս (+48) 22 899 09 35
էլ. փոստ՝ armpolandembassy@mfa.am
աշխատանքային ժամերը՝ երկ.-ուրբ. 9.00-18.00

ԼՀ ԿԱՌԱՎԱՐՈՒԹՅԱՆ և ԱԶԳԱՅԻՆ ՈՒ ԷԹՆԻԿԱԿԱՆ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅՈՒՆՆԵՐԻ ՀԱՄԱՏԵՂ ՀԱՆՁՆԱԺՈՂՈՎՈՒՄ ՀԱՅ ՓՈՔՐԱՄԱՍՆՈՒԹՅԱՆ ՆԵՐԿԱՅԱՑՈՒՑԻՉ
Բոգդան Կասպրովիչ
կապ՝
էլ. փոստ՝ przedstawiciel@ormianie.pl

ՀԱՅԿԱԿԱՆ ԴՊՐՈՑՆԵՐ
Գդանսկ
կապ՝
մագիստրոս Գայանե Հակոբյան
մագիստրոս Աշխեն Սիմոնյան
հեռ.՝ (+48) 500 062 065
պարապմունքների վայրը՝
Թիվ 58 հիմնական դպրոց
Սկարպովա փող. 3, 80-145 Գդանսկ
Կրակով
կապ՝
դոկտոր Գոհար Խաչատրյան
հեռ.՝ (+48) 600 402 169
էլ. փոստ՝ gohar.khachatryan@gmail.com
http://www.szkola.armenia.pl
պարապմունքների վայրը՝
Վոյևոդային գրադարան, II հարկ,
Ռայսկա փող. 1, 31-124 Կրակով
Վարշավա – Պլոցկ
կապ՝
մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
հեռ.՝ (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl
պարապմունքների վայրը՝
Թիվ 210 հիմնական դպրոց,
Կարմելիցկա փող. 13, 00-163 Վարշավա:
Թիվ 1 հիմնական դպրոց, Պասաժ
Վուկա Կարաջիճիա փող. 1, 09-400 Պլոցկ
Վրոցլավ
կապ՝
Ռուզան Գևորգյան
հեռ.՝ (+48) 501 122 726
պարապմունքների վայրը՝
Լեհահայոց Միության կից Հայկական Մշակույթի Կենտրոն և Գրադարան
Կոստյուշկի փող. 37AB, Վրոցլավ

ՀԱՅՈՑ ԼԵԶՎԻ ՈՒՍՈՒՑՈՒՄ
կապ՝
մագիստրոս Ռուզաննա Ղարդաշյան
հեռ.՝ (+48) 791 016 215
էլ-փոստ՝ ormianski@lehahayer.pl
Թիվ 50 հիմնական դպրոց
Կատովիցկա փող. 28, 31-351 Կրակով

ՔԱՀԱՆԱՆԵՐ

Հայ Կաթողիկէ Եկեղեցի www.ordynariat.ormianie.pl
Քհն. Ցեզարի Աննուսևիչ՝
ժողովրդապետ Հայ Կաթողիկէ **Հյուսիսային ժողովրդապետութեանը**
նստաւայրը՝ Գդանսկ:
կապ՝
Սուրբ Պողոս և Պետրոս
հռոմեակաթոլիկ եկեղեցական ծուխ
Ժաբի Կրուկ փող. 3, 80-822 Գդանսկ
հեռ.՝ (+48) 58 301 99 77
էլ. փոստ՝ cezary.annusewicz@wp.pl
http://www.piotripawel.diecezja.gda.pl

Քհն. Հովսեփ Նաումովիչ՝ հոգեւոր հովիւ Հայ Կաթողիկէ **Կենտրոնական ժողովրդապետութեանը** նստաւայրը՝ Վարշավա:
կապ՝
էլ. փոստ՝ jozef.naumowicz@ormianie.pl
www.facebook.com/Kosciolormian-skokatolicki/

Հայ Առաքելական Եկեղեցի
S. Տարոն Ղուլիկյան
Լեհահայոց հոգևոր հովիվ
կապ՝
FB: Ormiański Kościół Apostolski w Polsce / Հայ Առաքելական Եկեղեցի Լեհաստանում

ՀԱՅԵՐԵՆԻ և ԼԵՀԵՐԵՆԻ ԵՐԴՎՅԱԼ ԹԱՐԳՄԱՆԻՉՆԵՐ

դոկտոր Հայկ Հովհաննիսյան
կապ՝
Ռաջիկովսկեգո փող. 77Ա/10
31-315 Կրակով
հեռ. (+48) 886 886 609
էլ-փոստ՝ kancelaria@tlumacz-ormianski.pl
http://www.tlumacz-ormianski.pl

մագիստրոս Լիլիթ Կարապետյան
կապ՝
Գժիմալիտուվ 1B / 3
03-141 Վարշավա
հեռ. (+48) 691 107 304
էլ. փոստ՝ lilit.karapetyan@wp.pl

մագիստրոս Մարգարիտա Երեմյան
կապ՝
Յանա Կրիստա փող. 8/30
01-112 Վարշավա
հեռ. (+48) 601 068 368
էլ. փոստ՝ maga379@wp.pl

ՕՏԱՐԵՐԿՐԱՑԻՆԵՐԻ ՀԱՐՑԵՐՈՎ ԳԵՐԱՏԵՍՉՈՒԹՅՈՒՆ
կապ՝
Կոշիկովա փող. 16
00-564 Վարշավա
հեռ.՝ (+48) 22 601 74 02
ֆաքս՝ (+48) 22 601 74 19

ԻՐԱՎԱԲԱՆԱԿԱՆ ԱՆՎՃԱՐ ԽՈՐՀՐԴԻ ԳՐԱՍԵՆՅԱԿՆԵՐ
Վարշավա
Իրավական միջամտության ընկերություն
կապ՝
Սիեդմիոգրոձկա փող. 5/51, 01-204
Վարշավա, հեռ.՝ (+48) 22 621 51 65
Վարշավա, հեռ.՝ (+48) 792 568 561
էլ. փոստ՝ biuro@interwencjaprawna.pl
http://www.interwencjaprawna.pl

Կրակով
Հալինա Նեցի անվ. իրավաբանական օգնության կենտրոն
կապ՝
Կրովոդերսկա փող. 11/7
31-141 Կրակով,
հեռ.՝ (+48) 12 633 72 23
էլ. փոստ՝ porady@pomocprawna.org
http://www.pomocprawna.org

FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH

AWEDIS – CZASOPISMO ORMIAŃSKIE. ISSN 2081-450X. NUMER ZAMKNIĘTO 15 XII 2020 R. NAKŁAD 1400 EGZ. ADRES REDAKCJI: UL. ZGODA 4/16, 00-018 WARSZAWA. E-MAIL: AWEDIS@ORMIANIE.PL REDAKTOR NACZELNY: JAKUB KOPCZYŃSKI (JAKUB.KOPCZYNSKI@ORMIANIE.PL), REDAKTOR TECHNICZNY: ROMANA OBROCKA (ROMANA.OBROCKA@ORMIANIE.PL), WSPÓŁPRACA: MONIKA AGOPSOWICZ, ARMEN ARTWICH, WŁADYSŁAW DEŃCA, HAYK HOVHANNISYAN, BOGDAN KASPROWICZ, MARIA OHANOWICZ-TARASIUK, GAGIK PARSAMIAN, PROF. ANDRZEJ PISOWICZ, PROF. ARA SAYEGH, GARIK SARKSJAN. KOREKTA: ZOFIA JURKOWLANIEC; ŁAMANIE: WODNIK WŁADYSŁAW DEŃCA; WYDAWCA: FUNDACJA KULTURY I DZIEDZICTWA ORMIAN POLSKICH (FKIDOP) WWW.DZIEDZICTWO.ORMIANIE.PL. DOTACJE NA CELE STATUTOWE MOŻNA PRZEKAZYWAĆ NA NR KONTA: 35 1600 1462 1890 8960 3000 0001 (BNP PARIBAS). ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI.

Odszedł do Pana...

Andrzej Krzeczunowicz

17 listopada 2020 r. zmarł Andrzej Krzeczunowicz, tak dobrze znany wielu z nas – zawsze pogodny, uśmiechnięty i życzliwy.

Urodził się 20 listopada 1930 roku we Lwowie, jako najmłodszy z trzech synów Heleny z domu Lubienieckiej i polskiego Ormianina, Kornela Krzeczunowicza. Swą pierwszą edukację odebrał w domu. Po wybuchu II wojny światowej cała rodzina przedostała się najpierw do Lwowa, skąd ojciec udał się na Węgry i dalej do Francji, do armii generała Sikorskiego. Andrzej Krzeczunowicz wraz z matką i braćmi przekroczyli granicę i dotarli do rodziny, do Krakowa. Potem przenosili się z miejsca na miejsce po całej Europie, by wreszcie trafić do Anglii.

Andrzej Krzeczunowicz po ukończeniu studiów historycznych na Uniwersytecie St. Andrews w 1952 roku wyjechał na stypendium do Kolegium Wolnej Europy w Strasburgu, gdzie podjął wyższe studia europejskie. Wiosną 1954 roku rozpoczął pracę w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, najpierw jako tłumacz, a następnie w redakcji dziennika radiowego. Po dziesięciu latach został kierownikiem dziennika, a od 1983 roku do przejścia na emeryturę w 1988 roku pracował jako zastępca dyrektora Radia Wolna Europa. W latach 1989–1992 był dyrektorem Biblioteki Polskiej i Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu. W latach 1992–1997 pełnił funkcję ambasadora Rzeczypospolitej w Belgii i Luksemburgu oraz stałego przedstawiciela przy NATO i Unii Zachodnioeuropejskiej. Brał udział w rokowaniach w sprawie wejścia Polski do NATO. Był kawalerem Zakonu Maltańskiego.

W 2015 roku świętowaliśmy jego benefis jako prezesa Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W wygłoszonej na cześć Jubilata laudacji wielokrotnie wspominano jego ormiańskie korzenie. W części artystycznej czytane były m.in. fragmenty wspomnieniowej książki Andrzeja Krzeczunowicza, wydanej w 2014 roku pt. *Bołszowce. Wspomnienie z dzieciństwa na Kresach*, ze szczególnym akcentem położonym na ormiańskie pochodzenie autora.

Kilka lat temu na stałe przeniósł się do Warszawy, gdzie uczestniczył w ormiańskich uroczystościach religijnych i imprezach społecznych. Trzy lata temu nadawane były w Polskim Radiu Program II audycje z udziałem Andrzeja Krzeczunowicza, w tym wspomnieniowe o rodzinie.

Andrzeju, będzie nam Ciebie bardzo brakowało. Odpoczywaj w pokoju! Ter woghormia!

Redakcja

Nowość wydawnicza

***Jasachy gminy Ormian lwowskich za lata 1598–1638 w języku ormiańsko-kipczackim* w opracowaniu Krzysztofa Stopki, Warszawa–Kraków 2020**

Ukazał się 2 tom serii „Pomniki dziejowe Ormian polskich" pt. *Jasachy gminy Ormian lwowskich za lata 1598–1638 w języku ormiańsko-kipczackim* w opracowaniu Krzysztofa Stopki. Redaktorem naukowym tomu jest Andrzej A. Zięba. Do publikacji dołączona jest cyfrowa wersja źródła na płycie CD.

Jak pisze we wstępie autor opracowania: *Przygotowany do druku rękopis o sygnaturze 452 z Biblioteki Klasztoru Mechitarystów w Wiedniu ma istotne znaczenie dla poznania dziejów Ormian polskich. Zawiera rachunki gminy ormiańskiej ze Lwowa z lat 1598–1638, sporządzone niemal wyłącznie w etnolekcie kipczackim w okresie największej prosperity Ormian w tym mieście. Założenie osobnej księgi rachunkowej było ważnym etapem rozwoju kancelarii gminnej. Od 1464 roku prowadzona była przez starszych gminy księga, w której protokołowano posiedzenia Rady Starszych (kipcz.: ketchojałych) i sądu duchownego (kipcz.: kahanalch, duchowni tora). Osobno spisywano kontrakty przedmałżeńskie (orm.: krorenki/kroronki; pol. krorąki) i testamenty (orm.: diatiki). Dopiero w 1598 roku założono trzeci typ ksiąg kancelaryjnych, w których notowano uchwały w sprawach podatkowych i ich wykonanie, a także różnego rodzaju wydatki gminy. Wszystkie księgi były przechowywane w rezydencji starszych przy katedrze, w tak zwanym chucu.* […]

Zapiski rachunkowe zawarte w księdze obejmują 40 lat. W tym czasie zarządzono 61 zbiórek i wpisano 12 ich rozliczeń. W 12 przypadkach chodziło o zbiórki zwyczajne, w wymiarze pojedynczym, przeznaczone na potrzeby „pospolite", w większości przypadków – kościelne. Pozostałe to zbiórki zwielokrotnione. Wśród nich poczesne miejsce zajmowały również te, które były związane z utrzymaniem kościoła. Przeznaczone były także na biednych, nauczyciela szkolnego, utrzymanie legatów przysłanych przez katolikosów. Czasami chodziło o sprawy istotne z punktu widzenia prestiżu gminy. W październiku 1622 roku zbierano środki potrzebne do walki prawnej z Ormianami kamienieckimi, którzy chcieli założyć u siebie osobny sąd duchowny. Wiele środków pieniężnych zużyto na procedury sądowe i lobbing polityczny wymierzony w dążenia magistratu lwowskiego do objęcia pełną kontrolą całego obszaru miasta i wszystkich jego spraw bez względu na uprawnienia samorządów etnicznych.

Wydawcą serii jest Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich. Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki" w latach 2017–2022 nr projektu 22H 16 0433 84. Publikację do druku przygotowała Księgarnia Akademicka.

Pierwszy tom z serii to: *Zapisy sądu duchownego Ormian miasta Lwowa za lata 1564–1608 w języku ormiańsko-kipczackim* w opracowaniu prof. Edwarda Tryjarskiego.

Wyjazd na Święta Bożego Narodzenia

Wspomnienia z pobytu w Bursie Ormiańskiej im. dra Józefa Torosiewicza we Lwowie.

W ormiańskiej bursie, w czasie rekreacji w sali,
na schodach przed i po kolacji, młodzież
rozprawia ogromnie przejęta, na temat ważny; Jedziemy na święta,
i odpoczynku użyjem swobodnie, bo wolnych mamy pełne trzy tygodnie.
W kalendarzu dzień za dniem skreślali
Aby wyjazdu szybko doczekali!!
Książki w walizie i odświętna szata
Już spakowana! Więc Księdza Prałata
żegnają chłopcy, a jego przestrogę
kryją w pamięci i dalejże w drogę!
Daleko z myśli ucieka im szkoła
rytmem, do-do-mu dudnią głucho koła!
W uczelni pusto – Jeno duch Doktora
strzeże tradycji bursy fundatorów.
Jemu to liczne Ormiańskie pokolenie
zawdzięcza w pełni swoje wykształcenie.
Niechaj więc jasno, w sercach pamięć świeci – wielkiego tego przyjaciela dzieci.
A hen na kresach, gdzie puszcza ogromna,
rodziców chłopca jest posiadłość skromna
I tam wre praca! Wszystko jak należy,
do wigilijnej sposobią się wieczerzy,
bo wszystkich cieszy to przygotowanie.
Stary Bazyli już wyciąga sanie,
Zaprzęga siwki, ostro trzaska z bicza,
Rusza do stacji naprzeciw „panicza",
"Panicz" radośnie z Bazylim się wita,
Jego o wszystkich i o wszystko pyta,
siwki też głaszcze, cukrem je częstuje
koń rży – on twierdzi, za cukier dziękuje.
Szybko mkną sanie, „panicz" jednak mówi
że to kłus żaden – to chód padłych żółwi!
Ale gdy folwark na wzgórzu zobaczył,
Bazyli gazon przed domem okrąża,
chłopak z sań skoczył i do komnat zdąża.
Lice nim smagłe – wzruszeniem się mieni, ale
I jego witają wzruszeni?
Rodzice drodzy, kochana Babunia,
Chyli się również – która od lat wielu
Niemocą złożona – nie schodzi z fotela.
Gwar zapanował w cichym dotąd dworze
Raz – wraz ktoś spojrzy w okno czy nie błyszczą zorze,
by w uroczysty sposób – tradycyjny
rozpocząć święty wieczór wigilijny.
Jadalnia dawno już przygotowana
w kącie snop stoi, pod stołem garść siana
a wokół stołu – radośni weseli!
stoją, bo matka opłatkiem się dzieli.
Wreszcie siadają i dzwonią łyżkami,
że smakowity jest barszczyk z uszkami
Dziadunio prawi „Hm – hm masterdzieju!"
A tu pyszne – przepyszne pierożki w oleju!
Podano rybę aż w kilku odmianach,
węgierskim winem suto zakrapiane.
Na koniec całej wieczerzy korona „Kutia" na miodzie słodkim przyprawiona.
Po tej wieczerzy koniec uciechy,
Gra nasz bohater z rodzeństwem w orzechy.
Śpiewa kolędy – ma ich zapas duży
Czas, chociaż leci, nic mu się nie dłuży.
Wtem słychać sygnał maleńkiego dzwonka,
Wszyscy z powagą wchodzą do salonu – gdzie w rogu cudnie ubrana choina
strojne gałązki do ziemi przegina.
Ojciec spod drzewka, jak każą zwyczaje,
swym domownikom upominki daje,
którymi wszyscy długo się cieszyli,
a tu uciechę przerywa Bazyli,
do sanek szparek zaprzęgły siwosze,
rzekł do młodzieży – Na pasterkę proszę!
Święta! Na sam dźwięk tego oto słowa
Ile z nas każdy miłych wspomnień chowa!
Że to oddychał urokiem swojszczyzny
w Kutach – kolebce szczerej ormiańszczyzny.
Gdzie w każdym domu czujesz się tak pewny
Jak syn, brat, córka lub przynajmniej krewny!
Potraw ormiańskich najesz się do syta
Gandżabur – zupa smakowita, w której przyprawa „chorut" się nazywa.
Z mięsa kozina dobrze uwędzona
Do wódki pyszna z słoninką smażona –
albo – tak naprawdę mówiąc między nami
nie ma, nad sławne – ormiańskie salami!
Do Kut z folwarku kurs niezbyt daleki
Więc i nasz młodzieniec do tej Ormiańskiej Mekki
parą siwoszów podążył w gościnę
na ten gandżabur i smaczną kozinę
Odwiedził również „Ormiańską ochotę" (6 stycznia)
poznając starą gościnności cnotę.
W takiej to ciepłej swojskiej atmosferze
mijały święta ormiańskiej młodzieży
Nic więc dziwnego – że zawsze był łzawy
powrót do bursy i do szkolnej ławy!

Kajetan Petrowicz (1894–1975)